PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 21 i niedziela 22 stycznia 1956 roku Rok V Nr 18 (1030)

Radźmy się Lenina

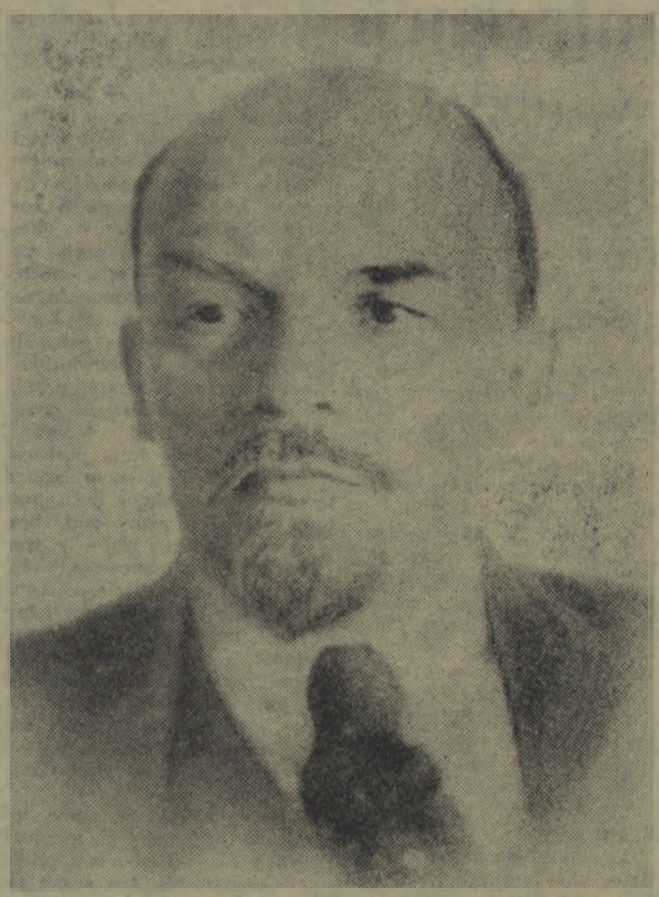

OD 32 lat tego właśnie dnia – 21 stycznia – ludzie na całym świecie chwilą serdecznej myśli i zadumy składają hołd pamięci Włodzimierza Iljicza. Różnymi drogami toczą się i podążają ludzkie myśli, toteż u każdego człowieka rocznica śmierci Lenina z innymi kojarzy się wspomnieniami. Z obrazem gazety z żałobną obwódką, gazety ukradkiem podanej przez towarzysza... z zawodzeniem syreny fabrycznej... z ulicami Moskwy przysypanymi śniegiem... z fragmentem powieści Ostrowskiego o starym telegrafiście co to wpił się oczyma w spiralnie skręconą taśmę nie mogąc uwierzyć w słowa tragicznej wiadomości... „o godzinie szóstej minut pięćdziesiąt zmarł Włodzimierz Lenin"...

A jednocześnie imię Lenina wiąże się dla nas blisko, bezpośrednio z dniem dzisiejszym, z tym o co nasze pokolenie walczy, co buduje... z wiejskimi chatami rozjarzonymi elektrycznym światłem... z armią traktorów orzącą spółdzielcze pola... z obrazem gigantycznej, oświetlonej dziesiątkami reflektorów nowohuckiej hali, w której zgromadziła się przed paru laty wielotysięczna załoga, by uroczyście nadać nazwę najmłodszej i największej hucie polskiej, zaszczytną i obowiązującą nazwę Huty imienia Włodzimierza Lenina...

Trwa i jest wiecznie żywa w pamięci ludzi postać Lenina, bo wiąże się ona nierozerwalnie z całą epoką dziejów ludzkości, z epoką rewolucji proletariackich i budowy socjalizmu, bo w dziełach i w czynach Lenina, bo we wskazaniach partii, którą stworzył, we wskazaniach KPZR, robotnicy, chłopi, przedstawiciele inteligencji wszystkich krajów świata szukają co dzień nauk jak żyć i pracować, jak walczyć o nowy ustrój, o socjalizm i jak ustrój ten budować. „Lenin – jako twórca i organizator partii proletariackiej nowego typu, jako teoretyk - strateg i wódz międzynarodowego ruchu komunistycznego – pisał towarzysz Bierut – nie tylko przewidział trafnie rozwój procesów i wydarzeń historycznych, które stanowią najistotniejszą treść obecnych dziejów ludzkości, ale całą swą działalnością rewolucyjną tworzył przesłanki dla dzisiejszego układu sił i dalszych zwycięstw ludu pracującego".

* * *

O TYM ile ludzkość zawdzięcza Leninowi, zawdzięcza nauce marksizmu - leninizmu, wiele piszą i mówią prości ludzie i pisarze, naukowcy i działacze polityczni z różnych stron świata: Niemcy i Chińczycy, Włosi i Węgrzy, Francuzi i Bułgarzy... My, Polacy, zawdzięczamy Leninowi szczególnie wiele, poza narodem rosyjskim nie ma bowiem innego narodu, któremu Lenin poświęciłby tyle uwagi co naszemu. Lenin i partia bolszewicka z ogromną wnikliwością i sympatią śledzili rozwój polskiego duchu rewolucyjnego, udzielając mu wielkiej pomocy w odnajdywaniu właściwych dróg.

Lenin, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zawsze i wszędzie z żelazną konsekwencją domagali się wolności dla Polski, a gdy wicher rewolucji zniósł carat, rząd radziecki w historycznym dokumencie podpisanym przez Lenina anulował układy o rozbiorach Polski „ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności".

Ten bliski związek Lenina z naszą ojczyzną, z naszą historią budzi wiele dumy w polskich sercach. Gdy czytamy dzieła Lenina, szczególne wzruszenie wywołuje każde zdanie poświęcone rewolucyjnej walce robotników Łodzi, Warszawy, Zagłębia. Jakże bardzo interesował się Lenin losem naszego narodu, jak dobrze znał naszą historię, jak wierzył w hart w odwadze polskiej klasy robotniczej, jakże ostrą granicę przeprowadził między narodem polskim a zdradziecką burżuazją w dniach, gdy piłsudczyzna podjęła haniebną, antyradziecką krucjatę.

Marksizm - leninizm przyświecał walce jaką w międzywojennym dwudziestoleciu toczyli polscy komuniści przeciwko rządom zdrady narodowej, głodu, wojny i terroru. Nieśmiertelne wskazania Lenina, wiara w mądrość partii bolszewickiej kierowanej przez jej Komitet Centralny z Józefem Stalinem na czele, wiara w potęgę Kraju Rad, w bohaterstwo ludzi radzieckich, zaprzewały do walki z faszystowskim okupantem bojowników Polskiej Partii Robotniczej i partyzantów Armii Ludowej. Związek Radziecki, młode, istniejące zaledwie ćwierć wieku państwo wolnych robotników i chłopów, zdruzgotało stalowe ramię światowego imperializmu – hitlerowskie Niemcy – przyniosło nam upragnioną, przez tyle pokoleń wyczekiwaną, wolność, wolność narodową i społeczną ,możność budowania nowej ojczyzny wolnej od wyzysku posiadaczy, ojczyzny rządzonej przez robotników i chłopów, ojczyzny własnej, ludowej, sprawiedliwej.

* * *

KIEDYŚ Stefan Żeromski zapytywał: „Macież wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznane, zburzyć stare i wszcząć nowe?" To komuniści mieli tę odwagę. Uczyli się jej właśnie od Lenina, od Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Drogą przez niego wytkniętą przeprowadziła nas nasza partia. Ileż trudności musieliśmy pokonać, ile wahań przezwyciężać, nierzadko błądziliśmy... ale dlatego, że zawsze mamy przed sobą jasny cel – socjalizm – że mocno wsparliśmy się o przyjacielskie ramię starszych i bardziej doświadczonych od nas towarzyszy – ludzi radzieckich, że zawsze brzmią nam w uszach nakazy Lenina, umieliśmy naprawiać popełniane błędy i idziemy wciąż dalej, naprzód.

Dokończenie na str. 2

Dyskusja nad pięciolatką trwa

Załogi zakładów pracy Ziemi Koszalińskiej wykorzystując rezerwy rytmicznie realizują plany

BZPT

Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego w dwóch pierwszych dekadach stycznia wykonały w 78 proc. plan miesięczny. To niewątpliwe osiągnięcie jest tym większe, że plan miesięczny został poważnie podniesiony. Możliwe to było dzięki wykorzystaniu rezerw wykrytych przez załogę.

Do sukcesów przyczyniła się dobra praca Heleny Piekart, która wyrabia przeciętnie 230 proc. normy, Anny Fordan 165 proc. oraz Józefa Jesiała i Józefa Basińskiego, którzy przekraczają swe plany o 60 proc. i wielu innych.

Fabryka wozów w Sianowie

nie przewiduje żadnych trudności produkcyjnych. Dostawy materiałów, w porównaniu z rokiem ubiegłym, przebiegają bardzo rytmicznie, dzięki czemu fabryka plan w dwóch dekadach wykonała w 70 proc. Przewiduje się przekroczenie planu miesięcznego o 10 proc.

Wśród wydajnie pracujących robotników na wyróżnienie zasługują: pracownicy kuźni: Witold Bernatowicz i Franciszek Dąbrowski, wykonujący przeciętnie 250 proc. normy; tokarze Jerzy Antoniak i Henryk Kamiński 260 proc. normy; stolarze: Sławomir Drwęski, Jan Otto i Henryk Kaczor, którzy plany swe przekraczają od 50 do 60 procent.

żel.

Cenne wnioski F. Śmierzewskiego i A. Kreisa

Elektromonter Franciszek Śmierzewski z Zakładów Kruszyw Mineralnych w Koszalinie w dyskusji nad projektem planu 5-letniego zaproponował, aby do szlifierki przymocować obracający się bęben, który będzie posypywał piaskiem płytki lastriko. Do tej pory posypywane były one ręcznie. Zastosowanie projektowanego urządzenia, które wykonać można sposobem gospodarczym, pozwoli przesunąć jednego pracownika do innej pracy oraz wpłynie na lepszą jakość wyprodukowanych płytek.

Kierownik techniczny Alojzy Kreis złożył wniosek, aby produkować płytki lastriko o grubości 2,5 cm, zamiast 3 cm. Płytki te posiadają taką samą wytrzymałość, a jednocześnie pozwolą w ciągu roku zaoszczędzić około 60 tys. zł.

Złożone już wnioski są cenne, lecz jest ich stosunkowo niewiele. Dlatego też podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa winny dołożyć starań, aby puste do tej pory skrzynki pomysłów napełniły się wnioskami składanymi przez całą załogę.

UROCZYSTA AKADEMIA

W X rocznicę »Młodzieżowego Wyścigu Pracy«

Wczoraj Zarząd Miejski ZMP w Koszalinie zorganizował w Domu Kultury przy ul. Morskiej uroczystą akademię na cześć 10 rocznicy „Młodzieżowego Wyścigu Pracy". Po referacie Wacława Narkiewicza z ZW ZMP wystąpiły zespoły amatorskie WDK i Prez. Woj. RN. Następnie wręczono nagrody młodym przodownikom pracy oraz przodującym przyfabrycznym kołom ZMP.

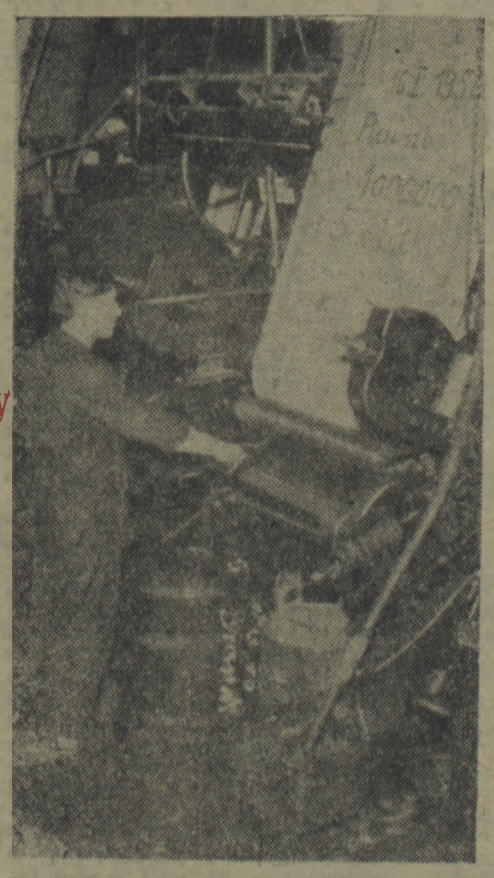

Pierwszy milion na poczet 5-latki

W dniu 16 bm. tkalnia Zakładów Bawełnianych im. Marchlewskiego w Łodzi wyprodukowała pierwszy milion metrów tkanin na poczet planu 5-letniego. Tkalnia wysoko przekracza dzienne zadania produkcyjne.

Na zdjęciu: drukarz Jerzy Wójtowski drukuje ostatnią sztukę materiału z pierwszego miliona. (CAF — fot. [illegible])

Zwołanie Doradczego Komitetu Politycznego utworzonego zgodnie z układem warszawskim

Zgodnie z zawartym w Warszawie 14 maja 1955 r. Układem o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Ludową Republiką Albanii, Ludową Republiką Bułgarii, Węgierską Republiką Ludową, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Polską Rzecząpospolitą Ludową, Rumuńską Republiką Ludową, Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Republiką Czechosłowacką utworzony został Doradczy Komitet Polityczny.

Państwa-strony układu, postanowiły zwołać posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego w Pradze 27 stycznia 1956 roku w celu rozpatrzenia zagadnień i wspólnych poczynań, wypływających z Układu Warszawskiego.

Bierzcie z nich przykład!

Wykorzystujmy wiosenną pogodę

Piękna, niemal wiosenna pogoda, niespotykana od lat w naszym województwie w okresie zimowym, stworzyła możliwości przeprowadzenia w styczniu orek. Korzystają z tych możliwości dobrzy gospodarze. Na zdjęciu widzimy jednego z nich — Jana Tymę ze wsi Borzytuchom w powiecie bytowskim, przy orce odłogów.

Wykorzystują dobrą pogodę gospodarstwa PGR Drenowo (zespół PGR Kołobrzeg), Jankowo w zespole PGR Górawino, orze ziemię Ramlewo-Dolne w zespole PGR Rokossowo, Gościno w zespole PGR Myślino i wiele innych. Zaorano tam ostatnio już dziesiątki ha ziemi, wiele hektarów nawieziono obornikiem.

Nie można tego powiedzieć o wszystkich PGR-ach. Wiele z nich, jak zespół Bobolice, Dobrociechy, Świelino, które w jesieni nie wykonały planu orek i obecnie nie kwapią się do prac polowych.

Rozliczenia w spółdzielniach produkcyjnych

40 nowych członków w spółdzielniach powiatu świdwińskiego

W rejonie POM Świdwin, na ogólną ilość 54 spółdzielni, w 8 dokonano już rozliczeń. Są to: Półchleb, Biała Góra, Gaworkowo, Gąskowo, Redło, Niemierzyno, Kartlewo i Toporzyk.

W większości spółdzielni, w porównaniu z rokiem ubiegłym, znacznie wzrósł dochód. Np. spółdzielcy z Półchlebia otrzymali za każdą dniówkę obrachunkową 3 złote oraz 8,5 kg zboża, nie licząc paszy dla przyzagrodowego inwentarza. W Gąskowie na dniówkę wypadło 6,80 zł i 4,7 kg zboża.

Ostatnio, w okresie rozliczeń, przystąpiło do spółdzielni produkcyjnych w powiecie około 40 nowych członków. Najwięcej, bo 8 nowych spółdzielców, wstąpiło do spółdzielni w Golniewie, a 7 do spółdzielni w Półchlebiu.

DZIŚ czytajcie

● Str. 2 — Podsumowanie dyskusji na IV Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej przez I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Wasilewskiego.

● Cios Tygodnia.

Umawiamy się w niedzielę na g. 17

— Gdzie?

— W sali konferencyjnej WDK w Koszalinie.

— Z kim?

— Z naszymi architektami i projektantami rozbudowy i odbudowy miasta.

— Po co?

— Jak to po co, przecież chyba interesuje Was jak będzie wyglądał Koszalin w przyszłości. Gdzie na przykład będzie mieścić się hotel? Jak będzie wyglądać teatr? Ile będziemy mieć kawiarni, kin? W jakim kierunku rozbudowywać się będzie miasto? Czy doczekamy się wreszcie krytej pływalni itp.

A więc zapraszamy mieszkańców Koszalina na niedzielne spotkanie (22 bm.) do WDK na godz. 17

Budujemy nowe elektrownie

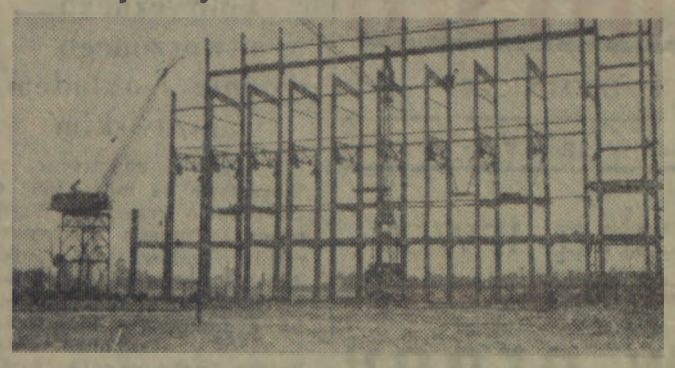

W Skawinie, obok huty aluminium powstaje nowy duży obiekt przemysłu energetycznego.

Na zdjęciu: fragment konstrukcji stalowej głównego budynku elektrowni.

Fot. – CAF

»Cyprys« ruszył...

PRZETWORY MIĘSNE, JARZYNY, DŻEMY Z BOBROWNICZEK W NAJBLIŻSZYM CZASIE NA NASZYCH STOŁACH

PROJEKT planu 5-letniego przewiduje uruchomienie w naszym województwie kilkudziesięciu nowych zakładów produkcyjnych, w tym ponad 25 przemysłu kluczowego.

Jednym z pierwszych, w którym uruchomiono produkcję wykorzystując częściowo istniejące hale, jest „Cyprys" w Bobrowniczkach w powiecie Sławno.

Przez 10 lat właściwym użytkownikiem tego obiektu była dyrekcja Wojewódzkich Zakładów Mięsnych w Koszalinie. „Użytkowanie" to polegało tylko na zabezpieczeniu okien i drzwi. Przez pierwszych 6 lat wszystkie pomieszczenia stały pustkami, w następnych czterech latach wydzierżawiono kilka hal PZZ, które urządziły w nich magazyny zbożowe.

Dopiero w drugiej połowie ub. roku Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy zainteresował się bliżej możliwością użytkowania „Cyprysu". Postanowiono umieścić tam zakład przetwórstwa spożywczego.

* * *

Świeżo malowane drzwi prowadzą do czystego korytarza, skąd wchodzimy do jednej z dwóch uruchomionych hal produkcyjnych.

Na środku stoły do krajania mięsa, pod ścianą półki, na których pracownicy układają mięso przygotowane już do produkcji, w końcu hali 4 nowe maszyny służące do krajania, masowania i siekania mięsa. W drugiej hali znajdują się wędzarnie, kotły do gotowania wędlin i znowu niezbędne półki i stoły. Jest jeszcze magazyn i prowizoryczna szatnia dla pracowników. Podłączone niedawno światło i woda działają bez zarzutu.

— Jest zimno, a my nie mamy na razie ciepłej szatni — mówi majster Kucharski. — Przez pierwsze dni będzie trochę ciężko, ale przetrzymamy. Już niedługo będziemy mieli szatnię i świetlicę z centralnym ogrzewaniem. To będzie piękny zakład — dodaje z uśmiechem.

Produkcję rozpoczął „Cyprys" w ostatnim dniu grudnia 1955 r. Do pracy przystąpiła 7-osobowa brygada majstra Kucharskiego. W tym dniu zdołano wyprodukować jedną tonę przetworów wędliniarskich, które odebrał PSS ze Słupska.

Do użytku została oddana mała część zakładu, która dała początek.

* * *

Plany rozwoju „Cyprysu" są wielkie. Na parterze znajdować się będą hale przetwórstwa mięsnego, na pierwszym piętrze przetwórstwo mięsno-warzywne, na drugim owocowo-warzywne.

Cały dział przetwórstwa mięsnego uruchomiony zostanie w połowie bieżącego roku. Posiadać on będzie własną ubijalnię drobiu i chłodnię. Urządzenia chłodnicze zostaną sprowadzone z województwa krakowskiego jeszcze w bieżącym miesiącu. Zakupiono i sprowadzono też 12 kotłów do blanszowania, tj. gotowania dżemów, soków i jarzyn.

Pomyślano również i o urządzeniach socjalnych dla robotników. Będą mieli oni własną łaźnię z natryskami i piękną świetlicę. W drugiej części budynku znajdować się będą biura.

Już za pół roku na stołach naszych znajdzie się drób w weckach, wędliny „salami", parówki z królików, salcesony z jeleni i wiele innych „delikatesów", wyprodukowanych w „Cyprysie". A kiedy cały zakład zostanie oddany do użytku, dodamy do spisu tego jeszcze kompoty, dżemy, jarzyny, marmolady, powidła i soki.

Na pierwszy kwartał br. zaplanowano dla istniejącego działu przetwórstwa mięsnego plan przerobu 60 ton. Już teraz pracownicy „Cyprysu" zobowiązali się podnieść tę ilość do 75 ton.

W celu zapewnienia dostatecznej ilości surowców, przy zakładzie utworzone będzie na obszarze 100 ha gospodarstwo pomocnicze. Projektuje się tu założenie fermy drobiu, hodowlę trzody chlewnej i bydła oraz zakład ogrodniczy. Gospodarstwo to nie dostarczy odpowiedniej ilości surowców dla zakładu, ale będzie poważną rezerwą, która pozwoli utrzymać ciągłość produkcji na wypadek nierytmicznego zaopatrzenia.

* * *

Dobrze zaczął się start do 5-latki. Wnioski pracowników „Cyprysu" w dyskusji nad projektem planu 5-letniego pozwolą znaleźć w nowym zakładzie dalsze rezerwy, które dadzą dodatkową produkcję.

B. KOZAKIEWICZ

Bogatsi o wskazania konferencji będziemy skutecznie walczyć o realizację naszych zadań

Podsumowanie dyskusji na IV Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej przez I sekretarza KW PZPR *tow. Stanisława Wasilewskiego*

Nie można jeszcze dzisiaj dokonać jakiegoś ścisłego rachunku, oceniającego, ile to nowych cennych uwag i wniosków wniosła do naszej pracy partyjnej dyskusja na konferencji. Ale jedno można stwierdzić na pewno. Dała ona nam wszystkim wiele.

Konferencja pokazała dorobek całej naszej organizacji partyjnej w walce o realizację uchwał III Plenum KC, o lepsze kierownictwo masami, o dalszą stabilizację polityczną i gospodarczą naszego województwa.

Jest ona jak gdyby kilometrowym znakiem, pokazującym poważny etap przebytej już drogi, a równocześnie wskazującym na sposoby i metody pozwalające przezwyciężyć trudności w dalszej naszej drodze.

Konferencja dodała nam sił i wiary do dalszej pracy i walki. Nie można bowiem nie mieć wiary w zwycięstwo, gdy się widzi, jak rosną ludzie, jak w obronie sprawy, którą powierzyła im partia, występują z ogromną pasją i szczerością, troską i głęboką znajomością zagadnień. Towarzysze: Smykowski i Łukomska, Kaźmierczak i Klawiter, Kakol i inni, to reprezentanci takich ludzi. Reprezentanci — bo mamy ich znacznie więcej, liczba ich stale rośnie. I z tego możemy być dumni.

Próbowaliśmy w referacie wykazać nasze osiągnięcia i błędy w pracy, ale konferencja pokazała nam, że patrzyliśmy na życie zbyt wąsko, poszerzyła nasze spojrzenie, pokazała wiele spraw dotychczas niedostrzeganych. Pomoże to nam bardzo w dalszej pracy.

Szeroka i różnorodna jest skala omawianych zagadnień. Poruszone zostały bodaj że najżywotniejsze problemy dotyczące życia całego społeczeństwa naszego województwa. Jest to wyrazem przodującej roli partii w naszym życiu politycznym i gospodarczym, coraz to bardziej rosnącej świadomości i odpowiedzialności członków partii przed masami za to wszystko, co wokół nas się dzieje. Możemy z pewnością stwierdzić, że jest to konferencja, która radzi o osiągnięciach i troskach całego społeczeństwa, że jest konferencją w służbie tego społeczeństwa.

Szereg zagadnień na konferencji postawionych zostało dość szeroko. Dość gruntownie omówiliśmy sobie sprawę spółdzielczości produkcyjnej, umocnienia politycznego i gospodarczego istniejących gospodarstw kolektywnych — budowy nowych spółdzielń. Jest to słuszne. Sprawa spółdzielczości to zagadnienie węzłowe, wymagające naszej stałej uwagi i troski. Cennym jest to, że wskazywano tu na takie nasze błędy, jak nieumiejętne wiązanie polityki z ekonomiką. Uzewnętrzniło to się jaskrawo w niedostatecznym rozwoju naszych spółdzielń produkcyjnych w ostatnim okresie. Zbyt mało zwróciliśmy uwagi w dyskusji na rolę prostych form kooperacji w walce o dalszy rozwój spółdzielczości, a wiemy, że wiele jest jeszcze na tym odcinku niezrozumienia i niejasności.

Mówiono o wielkiej roli i zadaniach naszych państwowych gospodarstw rolnych, krytykując liczne jeszcze błędy i braki w ich pracy.

Równie dobre i cenne jest to, że mówiono o sprawie partyjnego kierownictwa pracą wśród młodzieży oraz rad narodowych. Pozwoli nam to większą uwagę zwrócić na to zagadnienie.

W tych wszystkich sprawach konferencja wzbogaciła nas o nowe spostrzeżenia i wnioski. Ale wydaje się, że byłoby niesłusznym, a nawet szkodliwym nie widzieć tych jej stron, które przysłonił cień.

Zbyt mało mówiliśmy tutaj o pracy partyjnej, o tym, jakie musimy stosować metody w walce z wrogiem klasowym, jak podnosić poziom naszej pracy propagandowo-agitacyjnej i ideowo-wychowawczej. Nie wydobyliśmy do końca spraw krytyki i samokrytyki, a przecież one właśnie pozwalają nam w pierwszym rzędzie podnosić poziom naszej pracy, walczyć skutecznie z niedociągnięciami i błędami, których wiele jeszcze spotykamy w każdej dziedzinie życia.

Z tych faktów musi sobie zdawać sprawę nowowybrany Komitet Wojewódzki i cały aparat partyjny. Musi nas zaalarmować, skłonić do zajęcia się tymi sprawami — aby każda organizacja partyjna zrozumiała ich ważność — aby przemówiły one pełnym głosem.

Konferencja pokazała nam, że niedostateczną była więź Komitetu Wojewódzkiego i jego Egzekutywy z ludźmi w terenie, że zbyt mało staraliśmy się poznać ich nastroje i potrzeby, osiągnięcia i braki. Wynika z tego wniosek, że musimy lepiej wsłuchiwać się w głosy ludzi — i nie tylko ich słuchać, ale częściej być z nimi, przeżywać wspólne ich radości i trudności. Radzić się ludzi. Konfrontować z życiem swe dyrektywy.

To, co wydaje się najbardziej pozytywnym i co trzeba podkreślić, to upór i zacięcie, z jakim wielu towarzyszy podchodzi do realizacji swych zadań. To jest również przykład dla nas. Trzeba przebijać się mocniej ze swymi słusznymi postulatami — nawet jeśli one w pierwszej chwili nie uzyskują zrozumienia i posłuchu, trzeba zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności za wykonanie zadań, jakie ciążą na nas — na całym aparacie partyjnym, państwowym i gospodarczym.

Dyskusja wykazała, że w dalszej pracy musimy poświęcić więcej uwagi sprawie rozbudowy partii na wsi, zwiększenia pomocy przede wszystkim wiejskim organizacjom partyjnym, aby walczyć o przebudowę rolnictwa, o realizację wskazań IV Plenum w oparciu o coraz silniejsze organizacje partyjne na wsi. Musimy też nadrobić wiele zaległości na wielu innych odcinkach.

Pomoże nam w tym dorobek konferencji. Postaramy się przenieść ducha zapału i uporu, jaki cechował naszą konferencję, na grunt codziennej roboty partyjnej, widzieć ostrzej nasze braki — uwzględniać w pracy jak najszerzej całe bogactwo i złożoność naszego życia.

Od tego bowiem, jak nowy Komitet rozwinie i uogólni pokazane przez konferencję zagadnienia, jak pomoże organizacjom partyjnym, zależeć będzie wykonanie przez koszalińską organizację partyjną jej zadań zgodnie z wytycznymi Komitetu Centralnego naszej partii.

Radźmy się Lenina

Dokończenie z 1 str.

Jednym z takich wielkich kroków naprzód było III Plenum naszej partii, które przed rokiem ożywczym strumieniem swych wskazań poruszyło do głębi zarówno wszystkich komunistów jak i szerokie rzesze ludzi pracy do partii nie należących. Z wielką mocą, jeszcze raz, przypomniało ono podstawowe nauki Lenina o więzi partii z masami, przypomniało o obowiązujących zawsze w naszej partii, lecz nieraz łamanych w praktycznej działalności leninowskich normach życia partyjnego. Dzięki III Plenum tysiące aktywistów, miliony ludzi pracy podjęły wzmożoną, bezkompromisową walkę z tym wszystkim co hamowało, wykoślawiało nasze życie, z tymi wszystkimi, którzy usiłowali łamać i łamali naszą praworządność, z tymi, którzy opancerzeni nawykami biurokracji, dławienia krytyki, dygnitarstwa i sobkostwa oderwali się od mas, zapomnieli, że ich obowiązkiem jest służba dla narodu.

Rzecz jasna, że same uchwały III Plenum nie poparte pracą i wysiłkiem całej partii nie wystarczają. Ich pełna realizacja jest i będzie długotrwałym procesem o naukach z nich płynących musi pamiętać każdy członek partii w swej codziennej działalności.

Wiele ogromnych trudności piętrzy się ciągle jeszcze przed nami, przed naszą partią, przed każdym budowniczym socjalizmu. Tyle skomplikowanych zadań musimy rozwiązywać każdego dnia. Budować ciężki przemysł, przekształcać rolnictwo z zacofanego, przestarzałego — w nowoczesne, zespołowe. Coraz lepiej i coraz szerzej zaspokajać potrzeby ludzi pracy. Wzmacniać obronność kraju, zwiększać wkład naszej ojczyzny w walkę o pokój. Wychowywać nowego człowieka, lepszego mądrzejszego bardziej wykształconego... Jakże niełatwo zachować — wśród zawiłości codziennych kłopotów, wśród błędów, a bywało i wypaczeń — niczym niezmacone spojrzenie w przyszłość, nie zatracić ani na chwilę perspektyw, umieć w trudnej jeszcze nieraz rzeczywistości dnia dzisiejszego znaleźć ziarna jutrzejszych zwycięstw...

Gdy Lenin stawał przed jakimś trudniejszym zagadnieniem zwykł był mawiać, że trzeba „poradzić się Marksa. Radźmy się i my Marksa. Radźmy się Lenina. Radźmy się klasyków marksizmu. Jak twórczo w nowych warunkach stosować ich nauki w codziennym życiu, w codziennej pracy partyjnej, jak odnajdywać kierunek poszukiwań i decyzji w oparciu o wiecznie żywą naukę marksizmu - leninizmu.

J. KUCZEWSKA

Spółdzielcy ze Strzeczony przyjęli 10 nowych członków

WŚRÓD spółdzielni produkcyjnych, które ostatnio dokonały podziału dochodu, znaleźli się spółdzielcy ze Strzeczony (pow. Człuchów).

Przed rokiem 15 chłopów z tej wsi zorganizowało zespołową gospodarkę. Pierwszy rok wspólnej pracy wykazał, że nie wszyscy z tej 15-ki zasługują na miano spółdzielców. Kilku, a między innymi Jan Piskorek, księgowy Mieczysław Seweryn, nie wychodzili do pracy, rozsiewali bzdurne plotki itp. Z tą kliką, która próbowała dezorganizować pracę, rozprawiono się szybko, usuwając ją ze spółdzielni. W rezultacie pozostało tylko 10 członków, którzy uprawiali 117,76 ha ziemi. Pracowali oni dobrze. Zresztą najlepiej o tym świadczą wyniki.

PIERWSZY ogólny dochód spółdzielni wyniósł około 200 tys. złotych. W porównaniu ze zbiorami zebranymi indywidualnie w 1954 roku, plony czterech podstawowych zbóż wzrosły przeciętnie o 1,5 q. Wydajność okopowych z ha — o 0,20 q, a mleczność krów wzrosła z 1 800 do 2 050 litrów mleka rocznie. Dzięki tym wynikom spółdzielnia w Strzeczonie, mogła jako jedna z pierwszych w powiecie, uregulować wszystkie pożyczki zaciągnięte na zagospodarowanie, uiściła należność za pracę POM oraz z poważną nadwyżką wykonała plany obowiązkowych dostaw.

Wartość dniówki obrachunkowej w Strzeczonie wyniosła: 13,10 kg zboża i 3 zł w gotówce, nie licząc produktów paszowych i okopowych. Np. Jakub Traczyk wraz z żoną wypracowali 634 dniówki, za co otrzymali 83 q zboża i 1 902 zł. Rodzina Jana Spiecha, która wypracowała 585 dniówek, otrzymała prawie 77 q zboża i 1 755 zł w gotówce. Trzeba do tego również doliczyć poważne dochody osiągnięte z przyzagrodowych działek. Np. Józef Maciocha za sprzedane państwu tuczniki z przyzagrodowej hodowli, otrzymał 10 tysięcy złotych, za mleko ponad 2 tysiące zł itd. Te liczby chyba dość przekonywająco mówią o korzyściach płynących z zespołowej gospodarki.

UMIELI to właściwie ocenić chłopi gospodarujący indywidualnie we wsi. 9 z nich na zebraniu rozliczeniowym podpisało statut spółdzielczy. Jednogłośnie przyjęto do spółdzielni Stanisława Lisa, który osiągał przeciętnie po 19 q czterech podstawowych zbóż z ha, Stanisława Zająca, który wzorowo wypełniał obowiązki wobec państwa, przodujących gospodarzy: Michała Pietrzaka, Mariana Nalepę, prezesa koła ZSL Stefana Kaczmarka. Na członka przyjęto również Mikołaja Kijko — przewodniczącego koła ZMP, który do niedawna pracował jako listonosz. Oświadczył on, że wstępując do spółdzielni, pragnie polepszyć swój byt i dać przykład swoim kolegom z organizacji ZMP-owskiej.

Czy spółdzielnia produkcyjna w Strzeczonie mogła swój roczny bilans zamknąć jeszcze większymi osiągnięciami? Bez wątpienia tak. Mówili o tym spółdzielcy w dyskusji, podając fakty nieprzestrzegania przez niektórych statutu i dyscypliny wewnętrznej.

WIELE uwagi w dyskusji poświęcono hodowli. Jest to słaba strona spółdzielni. Na przyzagrodowych działkach znajduje się więcej żywego inwentarza niż w spółdzielczej oborze i chlewni. Spółdzielnia posiada 14 sztuk bydła, a członkowie 19. W zespołowej chlewni jest tylko 6 sztuk trzody, a na swoich działkach spółdzielcy utrzymują 39 sztuk. Spółdzielnia nie hoduje owiec, a członkowie mają ich kilkanaście sztuk. Wprawdzie w planie na 1955 rok zakładano zwiększenie pogłowia do 20 sztuk bydła i takiej samej ilości trzody chlewnej, jednak planu nie zrealizowano. A przecież bez zwiększenia hodowli spółdzielcy nie będą mogli zapewnić glebie odpowiedniej ilości obornika, nie mogą umocnić swej zespołowej gospodarki.

W Strzeczonie istnieją poważne możliwości rozwoju hodowli. Te rezerwy, to nie wykorzystane 10 ha łąk, to wreszcie odłogi, które mogą przejąć spółdzielcy i obsiać je np. zielonkami. Można również zwiększyć bazę paszową, sadząc kukurydzę na zieloną masę.

NA zebraniu rozliczeniowym zastanawiano się nad kierunkami rozwoju spółdzielni. Przyjęcie nowych członków bowiem zwiększyło areał ziemi o 70 ha. Nowi spółdzielcy jako wkład, dali 8 koni, maszyny i narzędzia rolnicze. Stwarza to już inne, lepsze perspektywy gospodarowania spółdzielni.

Dlatego też musi ulec zmianie plan gospodarczy, opracowany jeszcze przed bilansem. Zachodzi konieczność nakreślenia nowego planu, w którym zostanie uwzględniony areał ziemi nowych spółdzielców. Członkowie spółdzielni postanowili dokonać tego na specjalnym zebraniu, które zwołane zostanie w najbliższym czasie.

Postawiono to jako pierwszą ze „spraw do załatwienia" przed nowowybranym zarządem. W skład jego wchodzą: przewodniczący — **Władysław Lis**, członkowie — **Jakub Traczyk** i **Józef Maciocha**. Oczywiście niezbędna tutaj także będzie pomoc PZR i agronoma POM.

„Pierwszy rok planu 5-letniego — mówią spółdzielcy — rozpoczęliśmy bez zadłużeń, wzbogaceni dużym doświadczeniem. Na drugim zebraniu rozliczeniowym pragniemy jeszcze lepszymi osiągnięciami potwierdzić wyższość zespołowej gospodarki nad indywidualną".

B. KUZAŃSKI
korespondent

Harcerze przygotowują się do swego święta

Ostatnio na apelach porannych przewodniczący drużyn harcerskich ogłosili wiadomość o wprowadzeniu nowego prawa i przyrzeczenia.

W drużynach, ogniwach i zastępach zawrzało. Młodzież z radością przyjęła wiadomość, postanawiając godnie uczcić ten wielki dzień.

W związku z tym złożyliśmy wizytę harcerzom szkoły TPD nr 2 w Koszalinie.

* * *

Ładnie udekorowana izba harcerska. Na honorowym miejscu proporczyk przechodni dla najlepszej drużyny harcerskiej naszego miasta. Na ścianach dyplomy zdobyte za pierwsze miejsce na V zimowych igrzyskach harcerskich przez harcerzy szkoły TPD nr 2.

— Jak przyjęli harcerze waszej szkoły wiadomość o zmianie prawa i przyrzeczenia? — pytamy Wieśka Bereżyńskiego, przewodniczącego rady drużyny.

— Przede wszystkim ucieszyliśmy się, a później zaczęliśmy dyskusję nad tym, jak przygotować się do uroczystości. Uważam, że nowe prawo jest konieczne, gdyż stare nie było zbyt zrozumiałe, nie mogliśmy się w nim „pomieścić". Np. jeden z punktów dotychczasowego prawa mówi: „Szanuj pracę innych i ucz się od nich pracować". Nie jest to dostatecznie jasne. Trudno jest nam skojarzyć słowa szanuj i ucz się. Nasze obecne życie wymaga coraz więcej od nas, harcerzy.

— A jak wasza rada drużyny przygotowuje się do obchodu uroczystości „Dnia harcerskiego prawa"?

— W środę, zaraz gdy otrzymaliśmy tę wiadomość zebrała się rada drużyny z przewodnikami zastępów i postanowiliśmy urządzić konkurs rysunkowy pt. „Jak sobie wyobrażam nowe prawo harcerskie". Później zorganizujemy wystawę najlepszych prac oraz przygotujemy wieczorek artystyczny.

Rada pedagogiczna, komitet opiekuńczy i rodzicielski pomogą harcerzom przy organizacji uroczystości.

J. CHRZANOWSKI

Czy tylko drobnostki?

Mimo licznych uwag wpisywanych do książki życzeń i zażaleń Powiatowego Urzędu Łączności w Koszalinie, dyrekcja nic nie zrobiła, aby usunąć niedociągnięcia. Kabiny rozmównicy publicznej są w dalszym ciągu bez klamek i oświetlenia. Świecenie zapałką po wejściu do środka celem odszukania aparatu niewiele pomaga. Brak numeracji kabin powoduje to, że kabinę z której mamy rozmawiać, określa się zwrotem „pierwsza od okna" lub „ostatnia od drzwi". Zdawać by się mogło, że są to tylko drobnostki, ale, niestety, w poważnej mierze zatruwają one życie.

(ZZ)

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA, SŁUCHACZE WUM-L

W dniu 23 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I roku.

Od godz. 15—17 — wykład z historii polskiego ruchu robotniczego „Decydujące znaczenie Rewolucji Październikowej dla odzyskania niepodległości Polski".

Od godz. 17—21 — wykład z ekonomii politycznej kapitalizmu. „Renta gruntowa. Stosunki rolne w kapitalizmie".

W dniu 24 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku.

Od godz. 15—19 wykład na temat „Teoria poznania materializmu dialektycznego".

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe

Najbardziej interesującą imprezą sportową nadchodzącej niedzieli będzie spotkanie bokserskie o wejście do II ligi pomiędzy drużyną koszalińskiej Sparty a Kolejarzem Kraków.

Mecz odbędzie się w Białogardzie w Powiatowym Domu Kultury o godz. 16.

Kibicom Koszalina przypominamy, że na jutrzejszy mecz można wyjechać pociągiem o godz. 14.14.

* * *

Do dalszych gier o mistrzowskie punkty przystąpią także koszykarze. Już dzisiaj odbędą się dwa spotkania. W Miastku Zryw Warcino spotka się ze swym imiennikiem z Wałcza, a w Słupsku miejscowa Sparta gości drużynę wałeckiej Sparty.

Jutro natomiast w pozostałych spotkaniach wystąpią: **w Koszalinie:** Start — Zryw Białogard, **w Świdwinie:** LZS — Zryw Koszalin **w Kołobrzegu:** Budowlani — Kolejarz Białogard, **w Słupsku:** Sparta — Zryw Wałcz oraz **w Miastku:** Zryw Warcino — Sparta Wałcz.

Najciekawiej zapowiada się mecz koszaliński. Grająca z meczu na mecz coraz lepiej drużyna Startu i tym razem może odnieść zwycięstwo, tym bardziej, że ich niedzielny przeciwnik nie wykazał dobrej formy w spotkaniu z koszalińskim Zrywem.

Pozostałe pojedynki nie dostarczą wiele emocji i nie wpłyną w większym stopniu na ukształtowanie się tabeli.

ZSRR—Włochy 10:2 w hokeju

Na olimpijskim lodowisku w Cortina d'Ampezzo odbyło się 19 bm. międzypaństwowe spotkanie w hokeju na lodzie między reprezentacjami Związku Radzieckiego i Włoch. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli hokeiści radzieccy 10:2 (3:0 3:2, 4:0).

Znamy skład bokserów koszalińskiej Sparty

Działacze koszalińskiej Sparty uchylili „rąbek" tajemnicy i podali skład reprezentacyjnej „dziesiątki" na jutrzejszy eliminacyjny mecz bokserski z Kolejarzem Kraków. Wśród zawodników nie widzimy nowych nazwisk. Będzie to prawie ten sam zespół, który w pierwszym spotkaniu uległ kolejarzom w Krakowie 7:13.

Rewanż zapowiada się niezwykle ciekawie. Tylko wysoka wygrana naszej drużyny otworzy jej drogę do dalszych walk.

Zespół koszalińskiej Sparty wystąpi w następującym zestawieniu: **musza** — Zawadzki, **kogucia** — Pezała, **piórkowa** — Świderski, **lekka** — Grubert, **lekkopółśrednia** — Pinczyński, **półśrednia** — Kaniewski, **lekkośrednia** — Marczewski II, **średnia** — Gotowiecki I, **półciężka** — Marczewski I i **ciężka** — Gotowiecki II.

Przypuszczalny skład zespołu krakowskiego, w którym mogą zajść nieznaczne zmiany, wygląda następująco (podajemy nazwiska zawodników od wagi muszej do ciężkiej): Kot, Rogowski, Motyka, Łętocha, Pasławski, Piecuch, Płaskociński, Dembiński, Kapcia i Szymula.

Z listów do Redakcji

To wstyd

Przebywając kilka dni służbowo w Koszalinie zmuszony byłem korzystać z noclegów w hotelu przy ul. 1 Maja. Byłem wprost zaskoczony warunkami tam panującymi. Takiego niedbalstwa nie spotkałem już dawno. W pokojach brud, brak szklanek do mycia zębów (w 8-osobowym pokoju były 2 szklanki), na korytarzu wybite szyby, w umywalniach woda nie odpływa, do ustępów wejść nie można, bielizna pościelowa, mimo prania, wygląda jak brudna itp. Obraz ten uzupełnia panujące tam zimno. Zakrawa to już na kpiny ze strony kierownictwa hotelu.

To wstyd, że hotel w wojewódzkim mieście jest tak zaniedbany. A opłatę pobiera się taką samą jak i w innych hotelach w Polsce, gdzie jest czysto i ciepło.

J. D.
czytelnik

Motyli żywot... hydroforni

Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych ofiarowała w prezencie gwiazdkowym mieszkańcom Osiedla Władysława IV długo oczekiwaną hydrofornię. Wreszcie woda popłynęła rurami na najwyższe piętra bloków. Ale radość lokatorów z tego powodu była bardzo krótkotrwała. Bo... w „żyłach" hydroforni po paru dniach przestała pulsować... woda. I biedaczka, w wieku niemowlęcym „wyzionęła ducha".

Proponujemy zastosować parę zastrzyków zwalczających bakcyl brakoróbstwa — powinno to ożywić hydrofornię.

B. F.

Krytyka pomogła

Szybka reakcja

Parę dni temu pisaliśmy, że Miejskie Zakłady Oczyszczania zapomniały jakoś o opróżnieniu śmietników przy ul. Mariana Buczka. Nazajutrz po ukazaniu się tej notatki, ciężarówki MPO wjeżdżały na podwórza domów przy wspomnianej ulicy, aby zabrać sterty odpadków.

BF.

A to ciekawe...

W sklepie z artykułami gospodarstwa domowego w Koszalinie aluminiowy garnek z nakryciem kosztuje 53 zł. Natomiast w sklepie PSS nr 23 w Białogardzie zaopatrywanym również przez hurtownię „Arged", ten sam garnek również kosztuje 53 zł. ale, niestety, bez nakrycia.

Stanisław Strucki
czytelnik

Nasz felieton

Klub stoików

Obywatelu Redaktorze!

Prosiliście o jakąś ciekawostkę z Koszalina. Przypadek zdarzył, że uraczyć Was mogę wiadomością wręcz rewelacyjną. Wzruszacie ramionami i uśmiechacie się z niedowierzaniem? Myślicie, że znów coś, co trąci złośliwą satyrą? Nie, nie, szlachetna osobo. Sprawa naprawdę ciekawa. Mam się streszczać?... Dobrze. — Otóż wykryłem w Koszalinie klub stoików. Proszę się nie śmiać ironicznie. Nie słyszeliście o takim? Wcale się nie dziwię, gdyż jest to „dziki" klub — nigdzie nie rejestrowany. — Czy nie używam przenośni? Nie, mówię o stoikach, którzy potrafią znosić bez wzruszenia przeciwności złego losu, którzy są obojętni wobec własnych cierpień, których nic nie potrafi wyprowadzić z równowagi.

— Aha. Widzę na redaktorskim obliczu wyrazy niedowierzania, ciekawości i zainteresowania. Ba, nawet rumieniec oblał blade zazwyczaj lico.

Wkładajcie obywatelu płaszcz i udamy się na miejsce. — Nie gońcie tak redaktorze. Bierzmy przykład z tych godnych podziwu ludzi. No, jesteśmy na miejscu. To co, że szpital? Właśnie tutaj, w poczekalni Szpitala Miejskiego przy ul. Fałata zbierają się ci ludzie. Dzisiaj jakoś ich mało. Zaledwie 30 osób. Razi Was ponura, zadymiona poczekalnia?

Pamiętajcie, że na nich to nie robi wrażenia.

Proszę zwrócić uwagę z jakim spokojem i obojętnością oczekują na chwilę rozpoczęcia rejestracji, co miało nastąpić przed godziną. Żaden z nich, mimo nieraz poważnych dolegliwości nie zdradzi się bólem. — Pytacie dlaczego tak wcześnie przychodzą? — Oni przychodzą na czas. Tylko rejestrująca siostra zawsze przychodzi godzinę, lub dwie po czasie. Wie, że ludzie zniosą to ze stoickim spokojem.

— Spójrzcie z jakim zdziwieniem spoglądają wszyscy na te dwie osoby, które są tu po raz pierwszy i które tak złorzeczą. Oni, członkowie klubu, byliby niezmiernie zdziwieni, gdyby któregoś dnia zaczęto rejestrować dokładnie w oznaczonych godzinach...

* * *

Spojrzałem na redaktora. Wpatrzony był w „obandażowany" tłum, który mimo bólu, zaduchu i ciasnoty czekał z pogodnym uśmiechem na notorycznie spóźniającą się siostrę. Po długiej chwili ująłem mego towarzysza za rękę. On zaś oderwał pełen zachwytu wzrok od tych, którzy byli wyżsi ponad ból, tłok, zaduch i niesumienność.

Wyszliśmy.

* * *

Minęło parę tygodni. Redaktora nikt nie poznaje. Niczym się nie denerwuje, wszystko znosi ze stoickim spokojem — nawet moje felietony.

R. URBANOWICZ

Dziś zachmurzenie duże i przelotne opady. Temperatura od —3 st. C nocą dojdzie do 2 st. w ciągu dnia. Wiatry z kierunku południowo-zachodniego wiać będą z szybkością od 3 do 5 m na sekundę, w godzinach wieczornych — od 10 do 12 m na sekundę.

Uwaga! Prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

CO, GDZIE, KIEDY?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.
Komenda Miasta MO — telefon 35-37.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Postój taksówek — dworzec kolejowy — tel. 34-48, ul. Zwycięstwa, obok Prez. Woj. RN — tel. 34-61.

KINO

„Nowa Huta" — Kochajmy własne żony.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Pogromczyni tygrysów.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.
WDK — nieczynne.
Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM I
na dzień 21 bm. (sobota)

Program dnia: 6.54, 15.23.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00 23.00.

5.11 Melodie operetkowe. 5.30 Rozmaitości roln. 5.50 Melodie na organach kinowych. 6.06 Mozaika muzyki rozrywkowej. 7.10 Muzyka taneczna. 7.45 Piosenki różnych narodów. 8.06 Melodie rozrywkowe. 8.36 Koncert solistów. 9.00 „Nasza pierwsza zagadka muzyczna" — dla klas III i IV. 9.20 Muzyka dawna. 10.00 Koncert chopinowski. 10.35 „Bezdomne gminy" — fragm. pow. T. Łopalewskiego. 10.55 Polskie melodie lud. 11.10 Pieśni śląskie. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Utwory na flet. 12.30 „Na swojską nutę". 13.00 Aud. dla wsi. 15.30 „Feliks Nowowiejski" — aud. dla dzieci. 16.05 Koncert życzeń. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert rozrywk. 18.20 Ulubione melodie. 18.40 Poetycki koncert życzeń. 19.10 Pieśni o Leninie. 19.30 Utwory skrzypcowe. 20.28 Muzyka tan. 21.50 Felieton literacki. 22.10 Muzyka operetkowa. 22.40 Kwartet rytmiczny. 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM I
na dzień 22 bm. (niedziela)

Program dnia 6.06, 10.30.
Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.30, 16.00, 20.00 23.00.

6.10 Muzyka na dzień dobry. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Przegląd prasy. 7.15 Muzyka popularna. 8.10 Wieś tańczy i śpiewa. 8.25 Muzyka rozrywk. 9.00 Odpow. Fali 49. 9.12 Muz. dla wszystkich. 10.00 „Ich serca" — opow. A. Zagorejko. 10.20 Koncert solistów. 10.57 Koncert życzeń. 13.00 Skrzynka ogólna PR. 13.10 Aud. oświatowa. 13.25 Melodie do tańca. 14.05 Aud. dla wsi. 14.15 Niedziela na wsi. 15.00 Na fali humoru i satyry. 15.30 Muzyka klasyczna. 16.05 Tygodn. przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Nad poziomy" — słuch. dla dzieci. 17.20 „Dla każdego coś miłego". 18.30 „Pościg za białą bestią" — słuch. wg pow. Melville'a. 19.30 Na pięciolinii. 20.25 Muzyka taneczna. 20.57 „Dialog, monolog, piosenka" — aud. sł.-muz. 21.15 Z cyklu „Opera w przekroju" — „Holender Tułacz" — Wagnera. 22.30 Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

SZEWCÓW I RYMARZY do prac akordowych zatrudni natychmiast **Oddział Zaopatrzenia Kolejarzy Nr 82 w Słupsku ul. Wojska Polskiego Nr 28.** Średni zarobek miesięczny zł 1.800 — 2.100. K-32-0

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Sławnie
zawiadamia wszystkich zainteresowanych
że losowanie fantów loterii
urządzonej w miesiącu grudniu 1955 r.
dla konsumentów korzystających z usług MHD
odbędzie się w dniu 22 stycznia 1956 r.
o godz. 14-tej
w sali Powiatowego Domu Kultury w Sławnie.
Przesunięcie terminu nastąpiło z przyczyn niezależnych od Przedsiębiorstwa. K-39-1

UWAGA! UWAGA!
DYREKCJA KOSZALIŃSKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH W KOSZALINIE
zaprasza swych bywalców na otwarcie
w dniu 21 stycznia 1956 r. (sobota) o godz. 19.00
RESTAURACJI „MORSKA"
w Koszalinie przy ul. Morskiej 15
Lokal otwarty codziennie od godz. 9 do 24.00
Bufet bogato zaopatrzony w zakąski i różne napoje.
DOBOROWA ORKIESTRA
Kuchnia pod wytrawnym kierownictwem mistrza **Eugeniusza Czajkowskiego** byłego szefa kuchni Restauracji „Pod Bukietem" i „Bachus" w Warszawie.
K-41-1

OGŁOSZENIA DROBNE

NOWE maszyny i igły do podnoszenia oczek oraz wszelką naprawę i przewijanie silników — wykonuje warsztat elektromechaniczny w Gdyni ul. Bema 21. Nowak Władysław. G-28-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, Sekretariat Redakcji — 435, Redaktor Naczelny — 714, Z-ca Red. Naczelnego — 811, Sekretarz Redakcji — 32-85, Dział Partyjny — centrala — 434, Dział Ekonomiczny — 33-23, Dział Kulturalny — 33-23, Dział Rolny — 38-10, Dział Terenowy i Informacji — 24-95, Dział Korespondentów Listów i Interwencji — 32-30 Redaktor Naczelny przyjmuje w godz od 11 — 12 Sekretarz Redakcji w godzinach od 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-86 Administracja: Koszalin, ul Alfreda Lampe 20, II p tel 38-56. 22-91 Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Kolportaż i prenumeratę przyjmują Powiatowe Oddziały i Delegatury PUPiK „Ruch" na terenie miast. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 6 zł, przyjmują w rejonach wiejskich urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 33X47 cm. C-7-223. Nr 18

W 35 rocznicę powstania KP Włoch

Niezwyciężona siła

Było to 35 lat temu. W mroźne styczniowe dni ukazały się w dziennikach włoskich krótkie notatki następującej treści: „21 stycznia rozpoczęły się w sali Teatru San Marco w Livorno obrady I Kongresu nowopowstałej Włoskiej Partii Komunistycznej". Ówczesna prasa niewiele wagi przywiązywała do tego wydarzenia. Niektóre dzienniki wspominały jedynie, że „partia ta liczy zaledwie 58 tys. członków".

Jakiż ogromny szmat drogi przebyła Włoska Partia Komunistyczna od tego czasu. W ciągu 35 lat hartowała się w ogniu walki z wrogami i stopniowo przekształcała się w potężną partię, przewodzącą nie tylko klasie robotniczej, ale całemu narodowi, w partię liczącą obecnie ponad 2,5 miliona członków.

Niezwykle trudna była droga Włoskiej Partii Komunistycznej. Młoda, niedoświadczona, prawie izolowana, musiała ona od pierwszych dni swego powstania staczać ciężkie boje z uzbrojonymi bandami w czarnych koszulach. Burżuazyjni prorocy nie wróżyli jej długiego żywota, a wrogowie niejednokrotnie zacierali ręce w przekonaniu, że lada dzień uda im się ją pogrzebać.

Ciężka była sytuacja we Włoszech, kiedy młoda partia komunistyczna rozpoczynała swą działalność. Kraj przeżywał głęboki kryzys gospodarczy. Miliony bezrobotnych robotników i głodnych, pozbawionych ziemi chłopów poszukiwały pracy.

Włoska Partia Komunistyczna już wtedy rzuciła hasło: „Faszyzm — to wojna", a naród nie chce wojny, więc musi walczyć przeciwko faszyzmowi.

W październiku 1922 r. monarchiści otworzyli Mussoliniemu drogę do władzy. Zaczął się długi okres panowania faszyzmu, okres bezprawia, przemocy i krwawego terroru. Komuniści wyciągnęli wtedy rękę do socjaldemokratów, proponując im utworzenie frontu ludowego, ale ręka ta zawisła w powietrzu.

Nastały nader ciężkie czasy.

Działając w podziemiu, partia organizowała klasę robotniczą. Z podziemia wzywała umęczony naród do oporu.

We Włoszech powstawały zbrojne oddziały zorganizowane i kierowane przez komunistów. Partia wzywała do walki przeciwko okupantom hitlerowskim i rodzimemu faszyzmowi. W 1945 r. generałowie hitlerowscy podpisali w obecności komunistycznych dowódców brygad Garibaldiego akt kapitulacji.

Po 23 latach Włochy uwolniły się wreszcie od zmory faszyzmu. Zaczyna się nowa karta w historii Włoskiej Partii Komunistycznej. Wzywa ona teraz naród do odbudowy kraju. W pierwszych rzędach zasiadają ministrowie komunistyczni. Szeregi Włoskiej Partii Komunistycznej rosną z każdym dniem. Rośnie jej autorytet.

Nie było to, oczywiście, w smak ani partii chadeckiej, ani jej mocodawcom amerykańskim. W 1947 roku ówczesny premier rządu koalicyjnego, de Gasperi, udał się do Waszyngtonu. Po jego powrocie zaczęły się haniebne machinacje zmierzające do zwalczenia wpływów partii komunistycznej w społeczeństwie włoskim. Reakcja włoska zdawała sobie bowiem sprawę, że partia komunistyczna jest największą przeszkodą na drodze do wciągnięcia Włoch w orbitę awanturniczej polityki USA.

Nad krajem zawisło nowe niebezpieczeństwo. Wierna swym tradycjom Włoska Partia Komunistyczna przystąpiła do mobilizowania wszystkich sił demokratycznych do walki o pokój, o demokrację i o suwerenność kraju.

7 czerwca 1953 roku odbyły się we Włoszech wybory. Wszystkie partie burżuazyjne, od neofaszystów do socjaldemokratów z partią Saragata, sprzymierzyły się przeciwko partii komunistycznej. Wbrew wszelkim zasadom demokratyzmu spreparowano oszukańczą ordynację wyborczą, która miała zagrodzić komunistom drogę do parlamentu. A jednak Włoska Partia Komunistyczna zdobyła ponad 6 milionów głosów. 10 milionów Włochów głosowało na komunistów i sprzymierzonych z nimi lewicowych socjalistów z partii Nenni'ego.

Gdzie są źródła wielkich zwycięstw Włoskiej Partii Komunistycznej?

Najprostszą odpowiedzią na to pytanie byłoby, że program i hasła partii w pełni odpowiadają dążeniom mas pracujących Włoch.

Włoskie masy ludowe zdają sobie sprawę, że partia komunistyczna jest jedyną partią, która wysuwa konkretny i realny plan uzdrowienia gospodarki kraju. Po wyzwoleniu się z pęt faszystowskich, Włoska Partia Komunistyczna zaproponowała — i proponuje nadal — kontrolę nad kapitałem monopolistycznym, szeroko zakrojony plan robót publicznych, zwiększenie inwestycji, wzmożenie działalności przemysłowej, rozszerzenie wymiany handlowej ze Wschodem, co by umożliwiło skuteczną walkę z chronicznym we Włoszech bezrobociem.

Jeśli chodzi o wieś, partia wysuwa na pierwsze miejsce sprawę walki o ziemię. We Włoszech jest ponad 4 miliony bezrolnych chłopów, podczas gdy ogromne połacie ziemi leżą odłogiem. Komuniści żądają więc przekazania tych gruntów, należących do wielkich obszarników, chłopom bezrolnym i małorolnym, podkreślając przy tym, że likwidacja pasożytniczej własności ziemskiej nie tylko zapewni chłopom pracę, ale i przyczyni się do rozwoju produkcji rolnej.

W dziedzinie polityki międzynarodowej partia bezustannie walczy o to, aby Włochy prowadziły samodzielną politykę zgodną z interesami kraju i ze sprawą pokoju światowego. Przemawiając ostatnio, tow. Togliatti oświadczył: „Dziś Włochy potrzebują przede wszystkim i nade wszystko pokoju i oświadczamy, że gotowi jesteśmy uczynić wszystko, co niezbędne dla uratowania pokoju. Stawiamy ten cel ponad wszystko. Podporządkowujemy walce o pokój całą działalność naszej partii. Ocalimy pokój dla narodu włoskiego".

Słowa te przemawiają do serc i umysłów wszystkich Włochów kochających swój piękny kraj. I w tym leży siła Włoskiej Partii Komunistycznej.

Nam, polskim komunistom, włoska partia komunistyczna jest szczególnie bliska. My również znaliśmy prześladowania i sanacyjne więzienia. Nasz kraj również przez długie lata znajdował się w okowach faszyzmu. W tych latach z podziwem śledziliśmy bohaterską walkę komunistów włoskich. Niejeden z nas pamięta, jak na naszych demonstracjach lub w celach więziennych śpiewano „Avanti popolo". Niejeden z nas pamięta, jak na zebraniach partyjnych uchwalono rezolucje protestacyjne, kiedy ówczesny wódz Włoskiej Partii Komunistycznej, Gramsci, skazany został w 1928 r. na 20 lat więzienia.

Dziś, jak i wówczas, jesteśmy całym sercem z naszymi włoskimi towarzyszami w ich ciężkiej walce o lepszą przyszłość narodu włoskiego. I z okazji 35-lecia powstania Włoskiej Partii Komunistycznej ślemy naszym włoskim przyjaciołom wyrazy braterskiej przyjaźni.

L. GRONOWSKA

Masy pracujące NRD witają z zadowoleniem ustawę o utworzeniu Narodowej Armii Ludowej

18 stycznia 1956 r. obradowała Izba Ludowa NRD. Na posiedzeniu popołudniowym Izba Ludowa NRD na wniosek Konwentu Seniorów rozpatrywała projekt „ustawy o utworzeniu Narodowej Armii Ludowej i Ministerstwa Obrony Narodowej". Projekt ten uzasadnił wicepremier NRD Willi Stoph.
Na zdjęciu: wicepremier Willi Stoph na trybunie. (Fot. CAF)

BERLIN. Ze wszystkich krańców Niemieckiej Republiki Demokratycznej nadchodzą wiadomości świadczące, że masy pracujące NRD aprobują uchwaloną przez Izbę Ludową ustawę o stworzeniu Narodowej Armii Ludowej.

Kierownictwo berlińskiej organizacji Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) witając z zadowoleniem decyzję Izby Ludowej podkreśla, że odpowiada ona całkowicie dążeniom młodzieży, która gotowa jest bronić zdobyczy państwa robotniczo-chłopskiego przed wszelkimi zakusami imperialistów.

Rezolucja robotników berlińskiej fabryki urządzeń elektrotechnicznych głosi m. in.: — Wiemy, że w Niemczech zachodnich militaryści tworzą nową armię faszystowską. Dlatego też nie wystarczy tylko mówić o miłości do pokoju. Należy istotnie bronić miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podobne oświadczenia i rezolucje przesłało wiele przedsiębiorstw i organizacji w NRD.

Wspólny komunikat o rokowaniach między delegacją rządową ZSRR a rządem Republiki Liberii

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała następujący wspólny komunikat o rokowaniach między delegacją rządową ZSRR a rządem Republiki Liberii w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami.

Bawiąca w Monrovii — stolica Republiki Liberii — z okazji uroczystości objęcia władzy przez prezydenta Williama W. S. Tubmana delegacja rządowa ZSRR z przewodniczącym Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Wołkowem na czele i rząd Republiki Liberii omówiły problem nawiązania stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Republiką Liberii oraz wymiany przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadorów.

Obie strony stoją na stanowisku, że nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Republiką Liberii jest korzystne dla obu krajów. Obie strony uznały, że stosunki między państwami powinny się opierać na zasadach równości, wzajemnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne, nieagresji i poszanowania integralności terytorialnej, suwerenności i niezawisłości narodowej.

Uzgodniono, że wymiana ambasadorów między ZSRR a Republiką Liberii nastąpi po zatwierdzeniu tej decyzji przez organa ustawodawcze Liberii i wyasygnowaniu odpowiednich funduszów.

Przewodniczący delegacji rządowej ZSRR A. P. Wołkow i pełniący obowiązki sekretarza stanu Republiki Liberii M. Dukuli dokonali wymiany not na temat problemów będących przedmiotem rokowań.

Rokowania przebiegały w atmosferze serdeczności i wzajemnego zrozumienia.

70 zabitych i kilkuset rannych — oto bilans ostatnich dwóch dni w Algerze

PARYŻ. Jak donoszą z Algeru w ciągu ostatnich dwóch dni w trakcie starć zabitych zostało 70 osób i kilkaset rannych. Prasa paryska podaje, że w dniach 19 i 20 bm. doszło w Algerze do poważnych starć między wojskami francuskimi a powstańcami. Szczególnie napięta sytuacja panuje w departamencie Oran. W Tlemcen, na znak protestu przeciwko zamordowaniu przez żandarmerię francuską jednego z działaczy algierskich, mieszkańcy miasta zorganizowali szereg potężnych demonstracji. Policja kilkakrotnie atakowała demonstrantów, którzy stawiali zaciekły opór.

Z ostatniej chwili

Willi Stoph — min. Obrony Narodowej NRD

BERLIN. Agencja ADN podaje, iż premier NRD Otto Grotewohl mianował wicepremiera Willi Stopha ministrem Obrony Narodowej NRD. Willi Stoph jako minister Obrony Narodowej, nadal zachowuje stanowisko wicepremiera.

CSR wygrała przetarg

PRAGA. Około 40 firm z Wielkiej Brytanii, Belgii, Danii, USA, Czechosłowacji, Szwajcarii, Szwecji, Niemiec zachodnich, Włoch, Francji, Austrii i innych krajów wzięło udział w przetargu na dostawę urządzeń dla elektrowni islandzkich.

Przetarg wygrała Czechosłowacja, która dostarczy Islandii kompletne wyposażenie dla trzech elektrowni wodnych.

Parada zalążkowych oddziałów neohitlerowskiego Wehrmachtu

BERLIN. W Andernach (Niemcy zachodnie) odbył się 20 bm. przegląd zalążkowych oddziałów nowego Wehrmachtu w obecności Adenauera. Oprócz stacjonujących w Andernach kompanii wojsk lądowych przed kanclerzem przedefilowały oddziały marynarzy z Wilhelmshaven. Ponadto przedstawiono kanclerzowi urzędników ministerstwa wojny, na którego czele stoi Blank, jak również 27-osobową grupę instruktorów amerykańskich mających szkolić nowy Wehrmacht.

● FPK zgłosiła kandydata MARCELA CACHINA

24 bm. odbędą się wybory nowego przewodniczącego Zgromadzenia

PARYŻ. Na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przewodniczył również Marcel Cachin.

10 komisji mandatowych powołanych na I posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zatwierdziło 362 mandaty spośród 595. Na tym posiedzenie piątkowe zostało zakończone.

Komisje mandatowe mają do rozpatrzenia około 100 zakwestionowanych mandatów. Skargi pochodzą przede wszystkim od deputowanych do poprzedniego Zgromadzenia, którzy nie zdobyli mandatów w ostatnich wyborach.

Niektóre grupy deputowanych domagają się unieważnienia mandatów 12 deputowanych poujadystów.

Zgromadzenie Narodowe zbierze się ponownie we wtorek, 24 bm. celem wyboru nowego przewodniczącego. Dotychczas wystawione zostały oficjalnie trzy kandydatury: grupa parlamentarna FPK zgłosiła kandydaturę Marcela Cachina, socjaliści wysunęli Le Troquera, MRP — kandydaturę Schneitera.

1—4 lutego obradować będzie sesja Komitetu Wykonawczego SFMD

BUDAPESZT. Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (ŚFMD) podał do wiadomości, że w dniach 1—4 lutego br. odbędzie się w Helsinkach kolejna sesja Komitetu Wykonawczego ŚFMD.

Rząd egipski ogłasza amnestię

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Kairu, że z okazji proklamowania nowej konstytucji egipskiej rząd Egiptu ogłosił amnestię. Amnestia obejmuje: 1. skazanych, którzy do dnia 30 czerwca br. odbędą 2/3 kary; 2. więźniów skazanych na dożywotnie więzienie, o ile w dniu 30 czerwca br. będą mieli za sobą 15 lat odbytej kary. Warunkiem uzyskania amnestii jest poza tym dobre sprawowanie się w więzieniu.

Reuter informuje, że w ciągu ostatnich kilku tygodni władze egipskie wypuściły już na wolność wielu więźniów, wśród których znajdują się znane osobistości.

Ze świata

● **PEKIN**

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej złożył w dniu 18 bm. oświadczenie w związku z rokowaniami chińsko-amerykańskimi w Genewie oskarżając Stany Zjednoczone o rozmyślne przewlekanie tych rokowań.

● **BERLIN**

Do koszar w Andernach, gdzie stacjonują kompanie szkolne Wehrmachtu bońskiego, przybył pierwszy transport amerykańskiej broni ciężkiej — czołgów typu „M-47", granatników i haubic. Dalsze transporty amerykańskiej broni ciężkiej przybędą w bieżącym tygodniu.

● **ANKARA**

Przybył tu wczoraj wieczorem z Aten sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld. W sobotę uda się on z Ankary do Kairu, a następnie do Tel-Avivu. Omówi on z przedstawicielami rządów Egiptu i Izraela sprawę złagodzenia stosunków między obu krajami.

● **MELBOURNE**

W Melbourne (Australia) zakończyły się tajne rozmowy ekspertów wojskowych państw — członków SEATO. Komunikatu o przebiegu rozmów dotychczas nie ogłoszono.

Przed procesem Clauberga

Legitymacja Clauberga wydana przez władze hitlerowskie

W wyniku oskarżenia złożonego przez VVN (Związek Ofiar Faszyzmu w Niemczech zachodnich) władze prokuratorskie w Kolonii aresztowały byłego SS-Brigadenfuehrera, prof. dr Karola Clauberga. Clauberg pełniąc funkcję szefa służby zdrowia w Oświęcimiu, przeprowadzał tysiące zbrodniczych eksperymentów na kobietach-więźniarkach, powodując ich śmierć lub trwałe kalectwo.

Osoby znające szczegóły przestępczej działalności Clauberga, proszone są o nadsyłanie pisemnych oświadczeń do Zarządu Głównego ZBoWiD, Warszawa, ul. Rutkowskiego 15.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V | Sobota 21 i niedziela 22 stycznia 1956 roku | Nr 3 (155)

Stanisław Figiel

Tam, gdzie żył i pracował Lenin

DO CHWILI przyjazdu do Związku Radzieckiego przeczytałem wiele książek i wspomnień o Leninie, widziałem kilka filmów o Nim, oglądałem także film dokumentalny, złożony z autentycznych, kronikarskich zdjęć. To wszystko jednak nie dało mi tak plastycznego obrazu Lenina, jak właśnie bezpośrednie zetknięcie się z przedmiotami związanymi z jego życiem i działalnością.

W czasie moich studiów w Związku Radzieckim oglądałem tylko część pamiątek leninowskich; nie byłem np. w licznych muzeach środkowego Powołża, jak również w domu rodzinnym Ulianowych w Ulianowsku (miejscach związanych z młodzieńczą działalnością Iljicza). Jednak eksponaty znajdujące się w Centralnym Muzeum Lenina w Moskwie, jak i muzeum w Gorkach pod Moskwą oraz jego prywatne mieszkanie i gabinet w Pałacu Kremlowskim pozostawiły w mej pamięci wiele niezatartych wrażeń, z którymi pragnę podzielić się z czytelnikami.

Z wszystkich pamiątek po Leninie — największe wrażenie wywarło na mnie mieszkanie na Kremlu. W mieszkaniu tym pracował Lenin — jak wiadomo — od marca 1918 r. tj. od chwili, kiedy stolicę Rewolucji przeniesiono z Leningradu do Moskwy. Tu, w korytarzu, wiodącym do mieszkania Lenina tłoczyli się ludzie przybywający do Niego zewsząd z różnymi wieściami z frontu walk rewolucyjnych i pierwszych zwycięstw młodej władzy radzieckiej. Przychodzili do Niego ze swoimi osobistymi, trudnymi sprawami, wierząc, że znajdą pomoc i radę.

* * *

WCHODZIMY do kuchni, w której Lenin często spożywał posiłki. Stół nakryty ceratą, jak za życia Lenina. Na płycie kuchennej stoją połatane aluminiowe garnki poodwracane do góry dnem, jakby je ktoś przed chwilą obmył. W kredensie nie widzę żadnych serwisów, a wprost przeciwnie — np. naczynia służące do picia są najróżnorodniejszą zbieraniną porcelanowych i fajansowych filiżanek i kubków. Takie to wszystko proste i skromne...

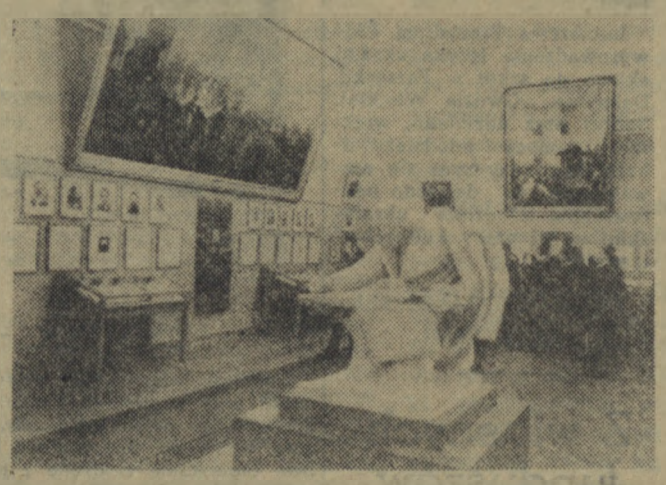

W CENTRALNYM MUZEUM LENINA W MOSKWIE
Na zdjęciu: na pierwszym planie — rzeźba Lenina w marmurze. (Fot. CAF)

Następnie — przez pokój Nadzieżdy Konstantynowny przechodzimy do pokoju Lenina. Na skromnym biurku leży kilka porozkładanych książek. Patrzę na tytuły: „Nauka i demokracja" Timiriaziewa, „O elektryfikacji" Stiepanowa. Obie książki posiadają dedykacje autorów. Leży również słownik rosyjsko-niemiecki opatrzony dedykacją siostry Lenina.

Meble w mieszkaniu są niejednolite, bez lakieru. Są to przeważnie meble ciężkie — solidne, wykonane z masywnego drzewa. W drugim pokoju prywatnego mieszkania, dosyć obszernym, przypominającym raczej salon stoi fortepian i pudło na nuty. Od samego dzieciństwa bowiem Lenin wykazywał zamiłowanie do muzyki. Szczególnie lubił i cenił muzykę Beethovena.

Oglądając wszystkie przedmioty znajdujące się w prywatnym mieszkaniu Iljicza od razu uderza w oczy skromność umeblowania, oraz brak przedmiotów zbytku.

ABY przedostać się do gabinetu Lenina trzeba przejść przez salę posiedzeń Prezydium Rządu. Zatrzymujemy się tu, aby zobaczyć w szklanej gablotce plecione krzesło, w którym siadywał Lenin podczas posiedzeń i zebrań.

Gabinet Iljicza widziałem już w Centralnym Muzeum, w którym znajduje się jego dokładna kopia. Ale widzieć kopię i oryginał — to różnica.

Wnętrze gabinetu jest tak urządzone, aby ułatwiało pracę. Na biurku stoi lampa z abażurem oraz dwa srebrne świeczniki ze świecami, przy których Lenin niejednokrotnie pracował, gdy brak było prądu. Stoi także na nim uziwna figurka małpy siedzącej na dziełach Darwina, która trzyma w dłoni czaszkę człowieka i wpatruje się w nią z głęboką uwagą i zaciekawieniem. Jest to jedyny zabawny przedmiot zdobiący gabinet.

Oglądamy bibliotekę. Liczy ona około 20 tys. książek, przeważnie o charakterze naukowym. Nie brak także i literatury pięknej. Są w niej dzieła Radiszczewa, Puszkina, Gogola, Dobrolubowa, Czernyszewskiego, Saltykowa-Szczedrina, Tołstoja, oraz dzieła innych klasyków. Lenin szczególnie cenił twórczość Czernyszewskiego, Hercena, Tołstoja.

Książka była nieodłącznym towarzyszem Lenina do ostatnich chwil Jego życia. Ostatnią książką, jaką Mu Nadiezdża Konstantynowna czytała na kilka godzin przed śmiercią była opowieść Londona pt. „Miłość życia".

W gabinecie znajduje się jeszcze specjalny stojak, na którym umieszczono kilka zawiniętych map. Na jednej z nich, obejmującej tereny Zakaukazia, Lenin zakreślił teren Armenji i napisał uwagę, że terytorium to zamieszkują Ormianie, a Tatarzy wyniszczeni.

Charakterystyczną cechą tego gabinetu jest — jak i w poprzednich pokojach — skromność i ten leninowski nastrój. Obejmując wzrokiem miękkie fotele, w których zazwyczaj siadali goście (Lenin zostawiał zawsze dla siebie twarde krzesło) oraz inne przedmioty — przed oczami staje obraz Lenina — obraz niezmordowanie aktywnego i bezpośredniego, prostego człowieka, pełnego humoru, zawsze znajdującego dobre słowo w rozmowach zarówno z wysoko postawionymi osobistościami, jak i prostymi robotnikami i chłopami, których przyjmował w tym gabinecie. Takim wytworzyła go moja wyobraźnia na podstawie przeczytanych książek, usłyszanych opowiadań, obejrzanych filmów; takim właśnie został tu skreślony w sposób jeszcze bardziej wyrazisty. Obraz ten został tu dopełniony Jego upodobaniami, Jego obecnością, którą się odczuwało na każdym kroku. Kiedy patrzyłem na naczynia, na staromodne pudło od kapeluszy przeznaczone na nuty, na otwarte, pożółkłe już książki, doznałem dziwnego wzruszenia, nie dającego się wyrazić prostymi słowami. Po prostu czułem na nich jeszcze ciepło rąk Lenina, które obecnie ogrzewa miliony ludzkich serc.

NIEMNIEJ wzruszające są pamiątki Lenina pozostawione w Muzeum w Gorkach pod Moskwą. Miejscowość ta miała służyć Leninowi jako miejsce wypoczynkowe. Niewiele jednak znajdujemy tu przedmiotów służących rozrywce. Zresztą Lenin dość rzadko korzystał z przestarzałego kinowego aparatu projekcyjnego, teleskopu i strzelby (znajdujących się w tym Muzeum) ponieważ wciąż zajęty był pracą; jeśli nie pisał, to przyjmował Komisarzy Ludowych, załatwiał różne sprawy związane z sytuacją polityczną i gospodarczą młodej Republiki, bądź też prowadził rozliczne rozmowy z chłopami z okolicznych wsi.

Oglądane pamiątki świadczą o ogromnej pracy i wielkiej skromności przyzwyczajeń życiowych Lenina. Potwierdza się wypowiedź Gorkiego, który w swych wspomnieniach o Leninie pisał, że oddalił On od siebie wszystkie radości życia, a całkowicie poświęcił się ludzkiej sprawie — wyzwolenia człowieka.

Wystawa książki i reprodukcji artystycznej w NRD

16 stycznia 1955 r. w salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarta została wystawa książki, plakatu i artystycznej reprodukcji w Niemieckiej Republice Demokratycznej.
Na zdjęciu: Dore Münkenmeyer - Corty. Plakat II Wystawy Sztuki Niemieckiej. (Fot. CAF)

Włodzimierz Zamiatin

WARSZAWA

Lokatorzy w ranek roześmiany
Sprowadzają się, nie szczędząc sił...
Wśród kościołów miasta zdruzgotanych
W styczniu-m tu, w czterdziestym piątym, był.

Szedłem od samego wprost Tambowa.
W ogniu, dymie, bojach biegły dni.
Towarzysza straciłem, Pietrowa,
Na ulicy, co przede mną lśni.

Idę oto szlakiem mi nie nowym,
Choć batalion nie ma kogo tłuc...
Miasto, którem zdobył w roku owym,
W brąz-orderze upamiętnił Wódz.

Oto on, znajomy gwar Stolicy;
Słyszę oddech miasta, dźwięk i tłum.
Widne i słoneczne są ulice:
Wielkich zdarzeń je napełnia szum.

Muzyka radością mnie napawa —
Śpiewa pracy pieśń rusztowań las.
Oto dźwiga nowa wzwyż Warszawa
Swoje nowe gmachy raz po raz.

Do płonących gwiazd, nowego świtu,
Do zdobytych w walce nowych praw,
Kroczy drogą mą Rzeczpospolita,
Będzie wiódł Ją socjalizmu trakt!

Mija właśnie mnie w wiosenne rano
Cicho, jakby ją unosił prąd,
Wolnym krokiem jasnowłosa pani;
Ma na ręku dziewczyneczkę blond.

Dla tej pani i dla tego dziecka
Zdobywałem miasto, nowy świat.
Ze mną był potężny kraj radziecki,
Jakby wolnej Polski starszy brat.

Rzuca order sławne swe promienie
I oświeca on przeszłości dni.
Medal „Za Warszawy wyzwolenie"
Dumnie na radzieckiej piersi lśni.

Przełożył ANDRZEJ CESARZ

Rafael Alberti

Ballada hiszpańska na powrót do Warszawy

Warszawo! Zbudź się. Wracam po raz drugi.
Wyjdź mi naprzeciw w swojej nowej sukni.

Pokaż mi się, miła przyjaciółko czysta,
siostro rodzona, wyjdźże mnie powitać.

Gdzie twoje, niegdyś mocne strzaskane ramiona?
Gdzie rzeka twoja spłakana, zhańbiona?

Ran twych nie widzę, nie widzę twej śmierci?
Warszawo, jestem znów. Wyjdźże mi naprzeciw!

Czaruje, w nową suknię ustrojone
twe kształtne ciało, dumnie podniesione!

Kto chciał utopić życie twoje we krwi?
Któż ci chciał wczoraj serce wyrwać z piersi?

Gdzie, Warszawo, poległ nieprzyjaciel twój?
Powiewa na wietrze twój cudowny strój.

I strój cudowny w kwiatach twej urody
i spokój chwały pełen i twój uśmiech młody

Hiszpania daleko! O, miła Warszawo,
odchodzę. Choć odejść od ciebie nie łatwo...

Przełożyła ZOFIA SZLEYEN

Dom - Muzeum Lenina w Gorkach

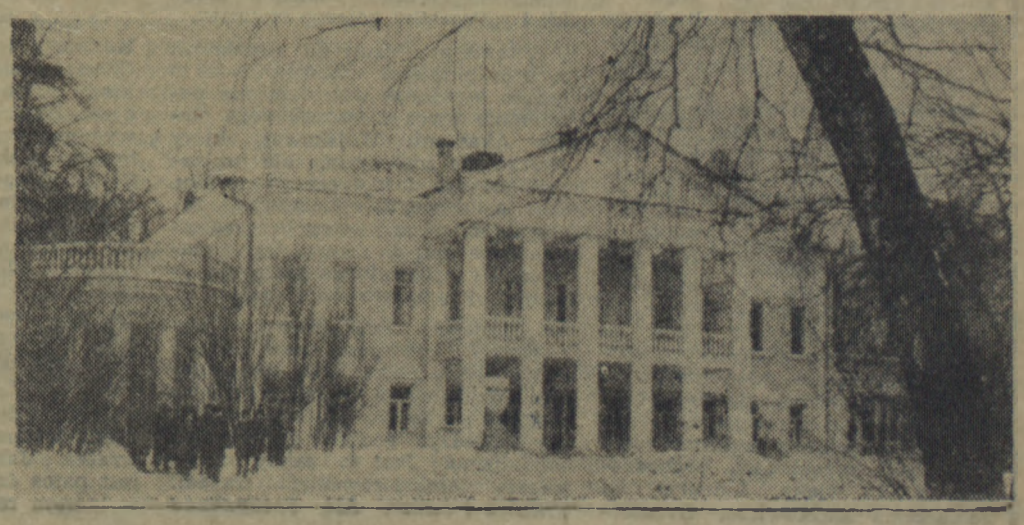

Róża Luksemburg i Julian Marchlewski w zachodnio-pomorskiej prasie

Działalność dwojga czołowych rewolucjonistów polskich Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego znana była szeroko narodowi niemieckiemu. Dla postępowych Polaków i Niemców postacie te pozostaną na zawsze żywym symbolem współpracy polskich i niemieckich rewolucjonistów w walce o zwycięstwo idei socjalizmu. Wielkiemu uznaniu, jakim cieszyły się wśród szerokich mas proletariatu niemieckiego postacie R. Luksemburg i J. Marchlewskiego towarzyszyła nienawiść niemieckich klas posiadających. Nienawiść ta znalazła m. in. wyraz w uwięzieniu w okresie I-szej wojny Juliana Marchlewskiego w obozie koncentracyjnym w Hawelbergu, uwięzieniu w tym samym czasie Róży Luksemburg, czy wreszcie skrytobójczym jej zamordowaniu na początku 1919 r.

Wkład obojga polskich rewolucjonistów w rozwój niemieckiego ruchu robotniczego był olbrzymi. Ciekawym fragmentem tego wkładu była działalność pisarska obojga rewolucjonistów. Fragmenty tej pisarskiej działalności spotykamy w formie publicystycznych artykułów również na łamach zachodnio - pomorskiej gazety partii socjaldemokratycznej — wychodzącego w Szczecinie „Volksbote". Są to sprawy tym ciekawsze, że nieznane do tej pory nauce historii ruchu robotniczego.

W artykule poprzednim omawiana była częściowo charakterystyka publicystyki Juliana Marchlewskiego w pomorskim dzienniku, dziś dorzucimy jeszcze do niej kilka innych uwag oraz omówimy pokrótce artykuły R. Luksemburg z tegoż dziennika.

Pierwszy artykuł Marchlewskiego ukazał się na łamach „Volksbote" 16 marca 1912 roku pod tytułem „Górnicy a właściciele kopalń" (tytuł oryg. „Bergarbeiter und Grubenherren"). Pisany był w okresie nasilenia walk strajkowych górników w Niemczech, Anglii, Francji, Belgii i na Górnym Śląsku. Marchlewski pisał w nim:

„Kapitalistyczny świat ulega wstrząsom: zbuntowali się niewolnicy pracy, którzy dzień w dzień śmierci patrząc w oczy, wydobywają z głębi szybów skarby. Co się stanie gdy przestaną pracować kopalnie, gdy kotłom parowym zabraknie węgla? Górnicy ośmielą się wstrzymać normalny bieg zarobków właścicieli kopalń..."

W dalszym ciągu artykułu Marchlewski odsłania kulisy kapitalistycznego porządku w górnictwie niemieckim, podkreślając wysokie zyski właścicieli kopalń obok niskich płac górników. Oceniając chwiejną postawę kierownictwa niektórych związków zawodowych, grupujących górników wobec akcji strajkowej, Marchlewski może powiedzieć w swym artykule, że 40 000 górników narodowości polskiej opowiedziało się zdecydowanie za prowadzeniem walki strajkowej.

Marchlewski świetnie orientował się w zagadnieniach ekonomiki państw imperialistycznych. Znaczna też ilość jego artykułów stanowi celną krytykę istniejącego „porządku" w najrozmaitszych gałęziach kapitalistycznej gospodarki. Np. w odkrytym na łamach „Volksbote", zupełnie nieznanym artykule pt. „Borsenschmerzen" (drukowany 3 czerwca 1914 r.) dokonuje analizy sytuacji panującej na giełdach w Berlinie, Paryżu i Petersburgu, odsłaniając jednocześnie międzynarodowe połączenia kapitału. Klasę robotniczą należało w sposób jasny informować o prawdziwym obliczu i celach imperialistów. Marchlewski wykonał to w swojej publicystyce doskonale. Głos Jego poprzez „Volksbote" docierał również do klasy robotniczej na Pomorzu Zachodnim. Docierał aż do czasu, kiedy militaryzm pruski wtrącił Go do obozu.

Obok Marchlewskiego drugim przykładem współpracy polskich rewolucjonistów z rewolucjonistami niemieckimi była Róża Luksemburg. Reprezentując lewicowy kierunek niemieckiej partii socjaldemokratycznej, Róża Luksemburg dawała wyraz swym poglądom również na łamach dziennika „Volksbote". Artykuły pisane dla „Volksbote" przez Różę Luksemburg, różnią się swym charakterem od publicystki Marchlewskiego, stanowią jej uzupełnienie. Podczas gdy Marchlewski obnaża w swych artykułach skwapliwie przemilczane przez burżuazyjną publicystykę „sprawki" niemieckich klas posiadających, dając marksistowską krytykę istniejących stosunków społecznych i gospodarczych, publicystyka Róży Luksemburg nosi charakter programowy, wytyczający linię działania dla niemieckich socjaldemokratów. Z faktem tym spotykamy się np. w artykułach „Nowa sytuacja" i „Nasze zadania" (artykuły z r. 1912), jak i w artykule pt. „25 lat święta majowego" (1 maja 1914 r.).

Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej, 13 czerwca 1914 r. w artykule pt. „Die Baseler Aktion", ostatnim zresztą jej artykule, jaki zamieściła „Volksbote", R. Luksemburg atakuje projekty załączone w parlamencie niemieckim dotyczące zwiększenia kredytów na cele militarne. Wkrótce okazało się, kiedy wybuchła I wojna światowa, że obok Karola Liebknechta, Róża Luksemburg była w kierownictwie niemieckiej socjaldemokracji jedną z niewielu konsekwentnie występujących przeciwko wojnie.

Dziś pamięć Róży Luksemburg czczą nie tylko naród polski lecz również postępowe Niemcy, czego wyrazem jest ostatnio odbyta z okazji rocznicy śmierci Róży Luksemburg i Karola Liebknechta, wielka manifestacja ludności Berlina.

mgr. BOLESŁAW DREWNIAK

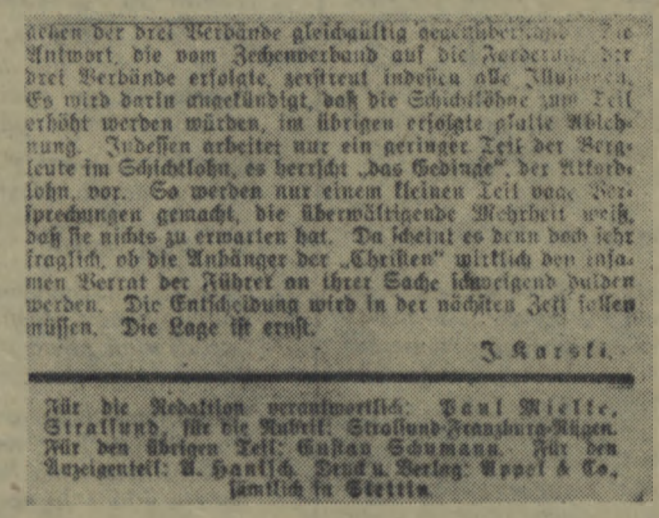

geben der drei Verbände gleichgültig gegenüberstand. Die Antwort, die vom Zechenverband auf die Forderungen der drei Verbände erfolgte, zerstreut indessen alle Illusionen. Es wird darin angekündigt, daß die Schichtlöhne zum Teil erhöht werden würden, im übrigen erfolgte glatte Ablehnung. Indessen arbeitet nur ein geringer Teil der Bergleute im Schichtlohn, es herrscht „das Gedinge", der Akkordlohn, vor. So werden nur einem kleinen Teil vage Versprechungen gemacht, die überwältigende Mehrheit weiß, daß sie nichts zu erwarten hat. Da scheint es denn doch sehr fraglich, ob die Anhänger der „Christen" wirklich den infamen Verrat der Führer an ihrer Sache schweigend dulden werden. Die Entscheidung wird in der nächsten Zeit fallen müssen. Die Lage ist ernst.

J. Karski.

Für die Redaktion verantwortlich: Paul Wiese, Stralsund, für die Redaktion: Stralsund-Franzburg-Rügen. Für den übrigen Teil: Gustav Schumann. Für den Anzeigenteil: W. Hantsch, Druck u. Verlag: Appel & Co., sämtlich in Stettin.

O większy udział młodzieży ukraińskiej w życiu kulturalnym i społecznym gromady

W końcu grudnia ub. r. odbyła się w Prezydium PRN w Szczecinku narada aktywu ludności ukraińskiej poświęcona omówieniu wprowadzenia do szkół języka ukraińskiego, rozwojowi życia kulturalnego oraz innym zagadnieniom społecznym i politycznym dotyczącym ludności ukraińskiej zamieszkałej na terenie powiatu szczecineckiego.

Referat, omawiający powyższe zagadnienia został wygłoszony w języku ukraińskim.

W toku narady postanowiono tworzyć nowe amatorskie zespoły pieśni i tańca, zespoły czytelnicze, wprowadzać do bibliotek i świetlic więcej książek i czasopism w języku ukraińskim. Odnosi się to głównie do tych miejscowości, gdzie znajdują się większe skupiska ludności ukraińskiej.

Inicjatywa Prezydium PRN wprowadzenia języka ukraińskiego do szkół w Parsęcku, Dalęcinie, Gwdzie Wielkiej, Sporej oraz udzielenie większej pomocy młodzieży ukraińskiej przyczyni się niewątpliwie do dalszego uaktywnienia młodzieży ukraińskiej w jej pracy kulturalnej i społecznej.

ZYGMUNT OŻAROWSKI
korespondent

Z własnych funduszów wyremontują świetlicę

Chłopi ze wsi Warszkowo pow. sławneńskiego w listopadzie ub. r. podjęli uchwałę o samoopodatkowaniu się na sumę 10 tys. złotych, którą przeznaczyli na remont miejscowej świetlicy. Z pomocą chłopom z Warszkowa przyszło również Prezydium PRN w Sławnie, przydzielając na ten cel ponad 10 tysięcy zł. Świetlicę już wymalowano i założono instalację elektryczną. Remont, jak informuje przew. Prezydium GRN Warszkowo, Władysław Widz, zakończony zostanie w drugiej połowie stycznia br.

(Kl)

* * *

We wsi Jutrzenka w pow. bytowskim już od dawna odczuwano brak świetlicy. Lokal na ten cel był — lecz wymagał remontu. Na spotkaniu wyborców z radnymi PRN zaproponowano podjęcie uchwały o samoopodatkowaniu się mieszkańców, celem uzyskania funduszów na remont świetlicy. Wniosek spotkał się z uznaniem zebranych i 67 obecnych na zebraniu gospodarzy dobrowolnie opodatkowało się na kwotę od 50 do 100 zł. W ten sposób uzyskano na remont świetlicy 5100 zł.

(E-jot)

Piękno naszej ziemi

Słupsk — spichlerz

Krajobraz urbanistyczny przedmieść oraz miasteczek Pomorza Zachodniego pełen był budownictwa ryglowego. Budownictwo to było organicznie związane z terenem, który obfitował w większości w lasy liściaste. Używanie tego drzewa ze względu na wytrzymałość i technikę obróbki wpłynęło na rozwój odrębnego stylu architektonicznego, nie spotykanego na wschodnich terenach Polski, gdzie przeważał drzewostan iglasty. Tam rozwinęło się budownictwo zrębowe, zaś na zachodzie — ryglowe.

W miastach obronnych, otoczonych murem kamiennym, czy ceglanym budownictwo ryglowe było w mniejszości. Częste pożary niszczyły je, co z jednej strony wpływało na doskonalenie się jego techniki i formy, z drugiej — na wypieranie przez budownictwo trwalsze, ceglane.

W średniowieczu większe miasta regionu koszalińskiego posiadały przy głównych ulicach już tylko budynki ceglane. Ryglówka zaczęła odgrywać rolę podrzędną. Ze względu na taniość stała się własnością biedniejszej grupy mieszczan. Wznoszono z niej spichrze, lamusy na partykularnych ulicach miasta zwanych gospodarczymi. Z niej wznoszono niewątpliwie podgrodzia i przedmieścia, nie chronione murami.

Budownictwo ryglowe było szeroko rozpowszechnione przede wszystkim w małych ośrodkach miejskich i na wsiach. Typy budynków oraz ich architektura niewiele różniły się od siebie.

Z obserwacji, do dziś istniejących zabytkowych budynków — można wywnioskować, że w obu tych ośrodkach pochodzących z XVIII wieku tak w miasteczkach, jak i na wsiach są to budynki piętrowe, jedynie funkcja wnętrza jest nieznacznie zmieniona.

Rozpatrując je jako całkowite zabudowania gospodarcze można stwierdzić, że układ ich w mieście zmienił się o tyle, o ile stała się droższą w tym ośrodku działka budowlana. Zresztą jest to wspólna linia ewolucji budownictwa z wiejskiego na miejskie wspólna dla wszystkich regionów Europy.

Marian Dąbrowski

Odkrycia archeologiczne w Słupsku

W czasie prac przy pogłębianiu rzeki Słupi na terenie Słupska w okolicy ul. Kilińskiego wydobyto szereg ciekawych przedmiotów. I tak na głębokości ponad 3,60 m od lustra wody znaleziono średniowieczny garnek glinany tzw. trójpółek, płaskie naczynia aliniane oraz róg zwierzęcy. Bardzo ciekawym odkryciem było również wydobycie dużej ilości zwapniałych muszli morskich pochodzących z okresu, gdy morze sięgało do Słupska. Odkrycia te zainteresują niewątpliwie geologów i archeologów.

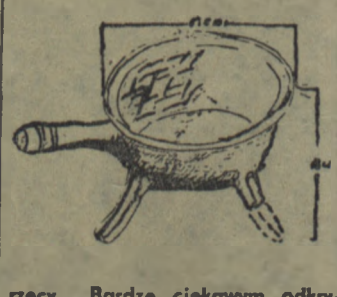

Na podkreślenie zasługuje postawa pracowników nadzoru wodnego, a szczególnie ob. Malinowskiego oraz robotników Korzeniowskiego, Janusa, Strumeckiego, Groszka i innych, którzy ostrożnie wydobyli odnalezione przedmioty i zawiadomili o odkryciu kierownictwo Muzeum, dzięki czemu znaleziskami będą mogli zainteresować się naukowcy.

MZ

Schiller po polsku

A WIĘC mamy nareszcie spory, trzytomowy wybór dzieł Schillera, obejmujący ponad 1 400 stron druku. Trzeba za tę edycję najserdeczniej podziękować PIW-owi, a także... 150 rocznicy śmierci autora „Zbójców".

Co znajdujemy w tych trzech tomach? Najpierw — wstęp, i to bardzo obszerny. Nie jest to jeszcze jedna rozprawa naukowa o poecie. Adolf Sowiński, autor „Lat szkolnych Stefana Żeromskiego", jest nie tylko świetnym znawcą literatury niemieckiej. Jego wstęp jest dziełem nie tyle filologa ile przede wszystkim pisarza, który pragnie zbliżyć postać i epokę Schillera. Sowiński kreśli krajobraz, wśród którego dorastał przyszły poeta, opowiada o Szkole Karola, gdzie w atmosferze przemocy i gwałtu dojrzewała — wbrew woli książęcego pana — świadomość młodego Schillera.

Wstęp z polotem ukazuje historię życia Schillera i zwięźle interpretuje ważniejsze utwory poety, przy czym nigdy nie gubi się w szczegółach, lecz trafnie wydobywa główne zagadnienia.

Tom pierwszy zawiera ballady, wiersze różne i epigramy oraz dwa dramaty: „Zbójców" i „Intrygę i miłość". Słynne ballady Schillera — „Rękawiczkę", „Nurka" i inne, w których bogactwo plastycznych opisów idzie w parze z wewnętrznym napięciem dialogów, piękno obrazów przyrody z sugestywnością nastrojów — wydawcy zaprezentowali w dawnych przekładach, pochodzących z XIX wieku. I dobrze, bo tłumaczenia Mickiewicza, Brodzińskiego, Odyńca i innych weszły na zawsze do skarbnicy literatury polskiej. I choć niekiedy ten i ów przekład grzeszy taką czy inną usterką, to jednak chętnie czytamy ballady w znanych nam od dawna tradycyjnych tłumaczeniach.

Wiersze różne i epigramy otrzymaliśmy częściowo w dawnych przekładach, częściowo w nowych, które wyszły spod pióra Jastruna, Sowińskiego czy Lewika. Współczesne tłumaczenia są z reguły dobre — mistrzowski wręcz jest, dokonany przez Mieczysława Jastruna przekład „Początku nowego stulecia".

A teraz przejdźmy do dramatów. A więc najpierw „Zbójcy" — to gorące wyznanie wiary, pisane potajemnie przez nieszczęśliwego elewa Akademii Wojskowej, który jeszcze nie znał życia, ale już zaznał goryczy despotycznego ucisku. Jest to dramat niepohamowany, zuchwały i szalony, pełny bezgranicznej nienawiści do zmurszałego świata, pełny szlachetnego marzenia o wolnej i sprawiedliwej republice.

W „Zbójcach" żywiołowy cios wymierzony jest przeciwko całemu zbutwiałemu porządkowi społecznemu. W „Intrydze i miłości" atak jest jak gdyby węższy, ale celniejszy i głębszy: godzi w samo serce feudalizmu. Jest to jakby nowa wersja szekspirowskiej tragedii „Romeo i Julia". Ale Ferdynanda i Luizę dzielą nie waśnie dwóch zwalczających się nawzajem rodów szlacheckich, lecz różnice stanowe. Konflikt między arystokracją a mieszczaństwem ukazany jest w tym dramacie z niezwykłą wyrazistością i demaskatorską pasją. Szkoda, że nie mamy jeszcze nowego przekładu „Zbójców", bo tradycyjne tłumaczenie Budzyńskiego pozostawia wiele do życzenia. „Intrygą" natomiast możemy się rozkoszować w pełni: Artur Marya Swinarski nienagannie spolszczył ten młodzieńczy po dzień dzisiejszy utwór.

W tomie drugim znajdujemy „Don Karlosa" i trylogię „Wallenstein". Chociaż posiadamy współczesny przekład „Don Karlosa" (dokonany przez Kazimierę Iłłakowiczównę i wydany przez PIW w oddzielnym tomiku) i chociaż stare tłumaczenie Goniewskiego jest dalekie od doskonałości — to jednak zamieszczenie tego właśnie tłumaczenia, w wydaniu trzytomowym, uznać trzeba za słuszne. Iłłakowiczówna stworzyła bowiem oryginalną i interesującą wersję „Don Karlosa", ale jednak zbyt daleko odbiegającą od niemieckiego pierwowzoru, by mogła się znaleźć w wydaniu zbiorowym.

Lektura dwóch wspomnianych tragedii, dostarcza nam wielu silnych wrażeń. Jakże piękny i płomienny jest patos dramatu „Don Karlos", w którym rozbrzmiewają hasła Rewolucji Francuskiej. W trylogii „Wallenstein", obrazującej tragedię wybitnego wodza, który pada ofiarą swych nieograniczonych ambicji osobistych, dochodzi do głosu marzenie Schillera o zjednoczeniu całego narodu niemieckiego w jednym państwie.

Tom trzeci wreszcie zawiera „Dziewicę Orleańską", w której poeta wzywa do oporu przeciwko obcym najeźdźcom, „Wilhelma Tella", którego bohaterem jest lud szwajcarski, walczący o swą niezawisłość narodową; „Dymitra" — nieukończony dramat z dziejów Rosji i Polski oraz kilkanaście listów Schillera. Zamieszczenie w wyborze „Dymitra", który nigdy dotąd nie był tłumaczony na język polski, zasługuje na szczególne uznanie: przecież jest to utwór dla nas — chociażby ze względów tematycznych — bardzo ciekawy. Przekład Włodzimierza Lewika jest potoczysty i brzmi dobrze.

Z niektórymi lukami trudno się pogodzić: dlaczego nie uwzględniono „Marii Stuart", dlaczego całkowicie zrezygnowano z ukazania nam prozy Schillera? Ale takie czy inne pytania i zastrzeżenia, nie zmieniają wniosku ogólnego; trzytomowe wydanie dzieł Fryderyka Schillera jest poważnym osiągnięciem.

Czekamy teraz na dalsze wydania klasyków niemieckich. A wobec tego, że w tym roku przypada setna rocznica śmierci Heinego — więc chyba otrzymamy dzieła autora „Księgi pieśni". Ale co z Lessingem, Kleistem, Büchnerem?

MARCELI RANICKI

Beniamin Franklin

DRUKARZ – ODKRYWCA – MĄŻ STANU

17 stycznia br. przypada 250-lecie urodzin Benjamina Franklina. Światowa Rada Pokoju postanowiła uczcić w 1956 r. pamięć tego wielkiego uczonego i patrioty, który całe swe życie poświęcił szerzeniu wiedzy i walce o wolność swego narodu.

KIEDY żałobna wieść o śmierci Benjamina Franklina rozniosła się po świecie, w Stanach Zjednoczonych zarządzono powszechną, narodową żałobę, we Francji zaś przez trzy dni powiewały republikańskie flagi opuszczone do połowy masztu, a członkowie Zgromadzenia Narodowego przypięli czarne kokardy. Co sprawiło, że cały postępowy świat na obu półkulach globu ziemskiego oddał tak głęboki hołd zmarłemu?

O życiu i działalności Franklina najlepiej mówi on sam, w swych pamiętnikach. Ich najstarszym polskim przekładem jest warszawskie wydanie z 1827 r., pióra nieznanego tłumacza, poświęcone J. U. Niemcewiczowi, który znał osobiście Franklina i pisał o nim w swych pamiętnikach.

Franklin urodził się w Bostonie. Naukę w szkole powszechnej przerwała mu praca w ojcowskiej fabryczce świec i mydła. W 17 roku życia osiada w Filadelfii, która staje się odtąd głównym terenem jego działalności społecznej, naukowej i politycznej.

Początkowo pracuje jako drukarz. Chcąc wydoskonalić się w tej sztuce, wyjeżdża do Londynu, po czym wzbogacony praktyką nabytą wśród mistrzów angielskich, powraca do Ameryki. Teraz przed dwudziestoletnim młodzieńcem otwiera się droga do zaszczytów i sławy.

Pierwszym na tej drodze krokiem było założenie Junty — klubu dyskusyjno-naukowego; członkowie Junty mieli na celu wspólne „dokształcanie się w naukach i ćwiczenie się w cnocie".

Zyskawszy poprzez Juntę licznych przyjaciół, przystąpił Franklin do usamodzielnienia się przez założenie własnej drukarni i własnego organu prasowego. Rzuca też wówczas Franklin myśl założenia w Filadelfii publicznej biblioteki — pierwszej tego rodzaju biblioteki w Ameryce i doprowadza swój pomysł do realizacji.

W tym też czasie wychodzą pierwsze pisma Franklina, które przynoszą mu rozgłos i zyskują nowych zwolenników. Ukazuje się pismo „O naturze papierowych pieniędzy" uzasadniające wprowadzenie po raz pierwszy w Ameryce banknotów jako monety obiegowej. Wkrótce potem wychodzi pierwszy zeszyt almanachu „Poczciwy Ryszard", w którym Franklin drukuje swą słynną rozprawę „Droga do majątku", przetłumaczoną wkrótce na różne języki.

W wieku lat 30 Franklin zostaje mianowany sekretarzem Ogólnego Zgromadzenia Pensylwanii i reprezentantem Filadelfii. W tym okresie zaczyna coraz usilniej oddawać się działalności społecznej.

SPRAWY publiczne nie przesłaniają Franklinowi naukowych horyzontów. Samouk, od najwcześniejszych lat żądny wiedzy i umiejący ją sobie przyswajać i wzbogacać, studiuje Franklin obce języki, czyta różnego rodzaju dzieła naukowe, przede wszystkim zaś oddaje się doświadczeniom nad tak modną wówczas i zupełnie nieznaną elektrycznością. Przeprowadzone między 1745 a 1752 rokiem doświadczenia z elektrycznością naprowadzają Franklina na genialne odkrycie, które legło u podstaw naszej nowoczesnej fizyki; odkrył, że istnieje elektryczność dodatnia i ujemna.

„W 1747 r. — pisze współczesny mu biograf — objawił Franklin zdolność ostrych końców w przyciąganiu i wydawaniu materyi elektrycznej, co dotąd jeszcze uchodziło uwagi fizyków. Odkrył także stan elektryczności dodatniej i od ujemnej. W roku 1749 pierwsze podał myśli nad fenomenem piorunu i zorzy Północnej, na zasadach elektrycznych. Wykazał podobieństwo między piorunem a elektrycznością, na poparcie czego przywiódł facta. W tym samym roku powziął olbrzymi na wykazanie prawdy swej nauki pomysł ściągnięcia piorunu zapomocą ostrych drutów żelaznych wyniesionych w obłoki".

Było to wynalezienie tak rozpowszechnionego dziś piorunochronu.

Pozostawało jeszcze jedno: wykazać, że ściągnięty z chmur piorun — to elektryczność. Dokonał tego Franklin w 1752 r. przy pomocy latawca na jedwabnej nitce. Z latawca, zaopatrzonego w ostre kolce, spływała elektryczność po jedwabnym sznurze do uwiązanego u jego końca klucza. Kiedy Franklin przyłożył palec do klucza naładowanego elektrycznością, ukazała się iskra. Wówczas, jak pisze jego biograf, „wydobył wiele innych iskier z klucza, naładował butelkę leydeyską, sprowadził uderzenia i dopełnił reszty zwykłych w elektryczności doświadczeń". Jedna z tajemnic przyrody została jej wydarta.

Początkowo europejscy uczeni nie dowierzali doświadczeniom Franklina, a sfery kościelne atakowały go za mieszanie się „do spraw boskich". Piorun jest wyrazem gniewu bożego, a wynaleziony przez Franklina piorunochron wymierzony jest przeciw samemu Bogu — mówili. Powtórzenie franklinowskich doświadczeń zdobyło całkowite uznanie dla jego teorii, a Królewskie Towarzystwo Nauk w Londynie i Akademia Francuska zaliczyły go w poczet swoich członków.

RÓWNOLEGLE do prowadzonych prac naukowych zajmuje się Franklin organizacją szkolnictwa amerykańskiego i sprawami politycznymi. Na Deklaracji Niepodległości, najbardziej rewolucyjnym dokumencie owych czasów, uchwalonym 4 lipca 1776 roku w Filadelfii, widnieje podpis Franklina, który wkrótce potem wyjeżdża do Paryża jako ambasador młodej republiki Stanów Zjednoczonych.

W 1787 roku Franklin staje na czele „Towarzystwa dla osłodzenia losu więźniów" i „Towarzystwa dla zniesienia handlu niewolnikami", oraz „Towarzystwa dla wykupywania Murzynów trzymanych w niewoli i poprawienia stanu ludzi Afrykańskiego szczepu".

Ostatnim aktem publicznym chorego już i odsuwającego się od życia politycznego Franklina było pismo z 1789 roku, w którym „podał do Izby Reprezentantów Zjednoczonych Stanów Ameryki przedstawienie prosząc, aby użyła całej swojej konstytucyjnej władzy ku zniesieniu handlu ludźmi. Były to ostatnie jego czynności. 17 kwietnia 1790 roku zakończył życie w wieku lat 84 i trzech miesięcy".

TAKIE było życie tego człowieka, który dzięki pracy rąk swoich i umysłu wspiął się na najwyższe stopnie zasług społecznych. Dziś, w 250 rocznicę urodzin, przypominając jego życie i dzieła, składamy wraz z całym kulturalnym światem hołd należny wielkiemu umysłowi uczonego — fizyka i wynalazcy łączącego teorię naukową z praktycznym jej zastosowaniem, schylamy czoła przed wielkim patriotą nieugięcie walczącym o niepodległość swojej ojczyzny.

ADRIAN CZERMIŃSKI

»Nowa Huta« otrzyma ekran panoramiczny

W perspektywie pięciolatki

W holu jedynego w Koszalinie kina z prawdziwego zdarzenia „Nowa Huta", wisi tablica-wykres. Czerwone i zielone światełka na tle mapy województwa koszalińskiego, oznaczają rozmieszczenie sieci kin miejskich i wiejskich. Nie jest to jeszcze zbyt gęsta sieć.

W samym Koszalinie mamy 3 kina. „Nowa Huta" jest kinem dużym, nowoczesnym. Przy pełnej frekwencji i dodatkowych seansach może obsłużyć 40—50 tysięcy widzów miesięcznie. W miesiącu wyświetlanych jest przeciętnie 5—7 filmów. Rachunek jest więc prosty — miejsc jest za mało. Tłok rozładowuje częściowo kino związkowe i „Młoda Gwardia". Ale tylko częściowo.

Nielepiej przedstawia się sytuacja w Słupsku i w innych miastach powiatowych. Jednak, mimo dużych jeszcze niedomagań, mieszkańcy miast są w daleko lepszej sytuacji niż mieszkańcy naszej wsi, dla których kino jest niestety, wciąż jeszcze rzadko dostępną rozrywką. Mieszkańcy wsi oglądają u siebie film przeciętnie raz w miesiącu.

Dość jednak tych wyliczeń, które sprowadzają się do prostego wniosku: sieć kin jest u nas jeszcze stanowczo niedostatecznie rozwinięta.

W najbliższych latach nie należy się spodziewać radykalnych zmian. Niemniej jednak... Pomówmy o planach dyrekcji Okręgowego Zarządu Kin.

W najbliższych pięciu latach powstaną na terenie województwa koszalińskiego dwa nowe kina: w Koszalinie i Słupsku. Rozwiąże to w poważnym stopniu problem „ciasnoty kinowej". Jest jednak pewne „ale". Kina te mają być oddane do użytku dopiero w latach 1958—1959. Jest to dość odległa perspektywa, a problem palący tym bardziej, że przecież w ciągu trzech lat liczba mieszkańców obu miast wzrośnie. OZK wystąpił ze śmiałą inicjatywą, którą postaramy się bez obawy, że popadniemy w komercyjność, przedstawić. Otóż gdyby widzowie kinowi opodatkowali się dodatkową kwotą 50 groszy do każdego normalnego biletu, to z zebranych funduszów można by wybudować w ciągu kilku miesięcy kino letnie, a w ciągu niespełna dwóch lat, kino stałe. Wydaje się, że jest to cenna inicjatywa. Powinni się w tej sprawie wypowiedzieć widzowie, powinni zabrać głos gospodarze miasta...

Plany OZK nie kończą się na Słupsku i Koszalinie. W okresie pięciolatki, dzięki adaptacji istniejących obiektów, nowe kino otrzyma również Białogard i Jastrowie. Już w najbliższym czasie przestaną nas straszyć odrapanymi ścianami i nieestetycznym wyglądem kina „Młoda Gwardia" w Koszalinie, „Odra" w Polanowie, „Polonia" w Słupsku, „Włókniarz" w Okonku, „Uciecha" w Człuchowie i „Grażyna" w Miastku, w których zostaną przeprowadzone kapitalne remonty.

Kin wiejskich mamy w województwie w sumie ponad 60, z tego połowę stałych, a połowę półstałych — to znaczy takich, które obsługują kilka okolicznych wsi. Istnieją tendencje zmiany w ciągu najbliższych lat niektórych kin stałych na półstałe, poza oczywiście, planowanym rozszerzeniem sieci kin wiejskich. Zrealizowanie tych postulatów pozwoli na pewno mieszkańcom wsi częściej oglądać filmy. Z drugiej strony zresztą, przyczyni się do tego zwiększona w planie 5-letnim sieć kin ruchomych.

Nie zostaniemy również na uboczu w dokonującej się obecnie, nazwijmy to nawet „rewolucji", w dziedzinie przekazywania widzowi obrazu filmowego. Już w tym roku w kinie „Nowa Huta" zainstalowany zostanie ekran panoramiczny.

Takie są koszalińskie kinowe plany na najbliższy okres.

IRENA KWAŚNIEWSKA

Czy wiecie, że...

...Kraków jest stałą siedzibą Reprezentacyjnego Cygańskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Cierhan". Zespół składa się z 36 osób, pochodzących z Polski, Związku Radzieckiego, Rumunii, Węgier i Czechosłowacji. Repertuar zespołu składa się ze starodawnych cygańskich pieśni i tańców obrzędowych. Zespół istnieje już pięć lat. Występy jego obejrzało około 10 milionów widzów. Kierownikiem „Cierhana" jest Rudolf Karvay.

Na zdjęciu: „Wspomnienia przy ognisku" — obrzędowy taniec cygański w wykonaniu grupy tanecznej zespołu.

(CAF — fot. Szyperko)

Po premierze

»MARIUSZ« Pagnol'a na scenie naszego teatru

Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie: Marcel Pagnol „Mariusz". Reżyser Juliusz Lubicz-Lisowski. Scenografia Mariana Kołodzieja.

Marynarski bar położony w portowej dzielnicy Marsylii. Dużo słońca, wino, lekki, skrzący francuski dowcip tworzą oprawę dla uroczej sztuki Pagnol'a „Mariusz". Bohater sztuki, młody chłopak, syn właściciela baru, niezbyt chętnie pomaga ojcu w prowadzeniu interesu. Niepokoją go głosy syren okrętowych w pobliskim porcie, marzą mu się dalekie podróże, nieznane wyspy, drzewa, ptaki. W tajemnicy przed ojcem chowa swój skromny bagaż; czeka stosownej chwili, aby wyruszyć na morze.

Nawet wtedy, kiedy przyjdzie pierwsza miłość i ukochana kobieta zechce go odciągnąć od wyjazdu powie:

„Ilekroć znajdę się na przystani i ujrzę niebo, tracę spokój. Kiedy zobaczę statek na morzu, to oczu od niego oderwać nie mogę... Wszystko wydaje mi się wstrętne, nie warte kopnięcia, życie mi po prostu obmierzło. Ja muszę zobaczyć te lądy, te kraje, inny świat, innych ludzi, bo inaczej tęsknota mnie zadławi. Fanny kochana, gdybym ja, będąc w takim usposobieniu, został przy tobie, ja bym ci życie zatruł..."

Fanny nie zrezygnuje z walki o Mariusza. Młoda, siedemnastoletnia dziewczyna trzyma całą akcję w swoich rękach. Poza urokiem młodości, nie brak jej sprytu, a nawet mądrości dojrzałej kobiety.

Prości mieszkańcy Marsylii, ich niewielkie kłopoty, niezbyt skomplikowane problemy życiowe, ludzie zdolni do wielkich uczuć i poświęceń są bohaterami sztuki Pagnola, którą nasz teatr obecnie wystawił.

Młodemu, niedoświadczonemu zespołowi aktorskiemu należą się słowa uznania. Ta premiera naszego teatru wiele zyskuje w porównaniu z poprzednimi.

W przygotowanie tej sztuki aktorzy włożyli wiele rzetelnego wysiłku. Całą uwagę widza przykuwa Andrzej Kuryłło w roli Panisse'a. Ten 60-letni staruszek rozśmiesza nas w scenach zalotów do młodziutkiej Fanny, wzrusza swoim uczuciem w ostatnich aktach. Gra sugestywnie, konsekwentnie, z dużą prostotą i umiarem. Wprawdzie rola Panisse'a nie jest wcale łatwa, Kuryłło osiągnął jednak świetne rezultaty.

Nad pozostałymi rolami, a zwłaszcza Fanny (Zofia Bajuk) i Mariusza (Stefan Kosmowski) należałoby podyskutować z reżyserem.

Fanny w tym przedstawieniu jest dziewczątkiem, które zaskakuje nas zupełnie dojrzałością myśli i postanowień w ostatnim akcie. Mimo woli nasuwa się pytanie, skąd jej się to wzięło? Tymczasem postać ta powinna być opracowana konsekwentnie: Fanny od początku jest najsprytniejszą, najmądrzejszą osobą z grona ludzi, których poznajemy w barze pana Cezarego. To zresztą wcale nie ujmuje jej wdzięku, ale to powinno być dyskretnie pokazane. Tego właśnie brak było Zofii Bajuk i źle się stało, że reżyser nie zwrócił na to uwagi.

Stefanowi Kosmowskiemu, który gra czołową rolę w sztuce brak stanowczo temperamentu południowca. Jego reakcja na poszczególne sytuacje musi być szczególnie żywa. Przyjrzyjmy się kłótni Mariusza z Panisse, kłótni wywołanej niewątpliwie zazdrością Mariusza o Fanny. W zazdrości wybuchowość jest szczególnie silna, a Mariusz nas nie przekonuje swoim oburzeniem. Kiedy po tym wszystkim Panisse rzuca Mariuszowi pieniądze, z obraźliwym okrzykiem „kelner" — ta obraza musi być widoczna, on nie może przechodzić nad takim faktem do porządku dziennego i zwracać się natychmiast do Fanny. A poza tym oboje są młodzi, oboje zakochani, a sztuka ma tyle uroczych, pełnych poezji i miłości scen; te sceny, wydaje się, winien reżyser szczególnie przepracować z aktorami.

Irena Oleszkiewicz (Honoryna), odnosi się wrażenie, powinna bardziej różnicować swoje uczucia; ambicję własną, miłość do dziecka, czy chęć (bo ta występuje tam na pewno) zdobycia pieniędzy.

Józef Korzeniowski (Piquisseau) gra swoją rolę z dużą fantazją, czego zupełnie nie można powiedzieć o Zygmuncie Wacławku (Cezary). Ta ostatnia rola, dająca aktorowi ogromne możliwości, jest zdecydowanie nieudana.

W całości jednak sztuka ta jest niewątpliwie lepsza od poprzednich. Uroku dodają jej dekoracje Mariana Kołodzieja; pełne prostoty i lekkości znakomicie uzupełniają całość.

Jakkolwiek spektakl ten zasługuje na uwagę, niepokoi nas jednak wyraźny kryzys naszego teatru: kryzys artystyczny. Rozwój Bałtyckiego Teatru Dramatycznego śledzimy z głęboką troską od czasu jego powstania. Cieszyły nas jego sukcesy, martwiły niepowodzenia. Dlatego też musimy na marginesie ostatniej premiery powiedzieć sobie szczerze, że w bieżącym sezonie teatralnym żadne z przedstawień nie dorównało poziomem artystycznym przedstawieniom z poprzednich sezonów. Przypomnę tutaj urocze „Śluby panieńskie", „Żołnierza i bohatera", „Żabusię", przypomnę, że teatr nasz prowadził cichą rywalizację ze Szczecinem, wystawiał swoje sztuki w Poznaniu i Bydgoszczy. W tej chwili byłoby to raczej trudne do pomyślenia.

Nasz odbiorca teatralny, zniechęcony „Chorym z urojenia", począł się oburzać po „Konkurach". Głosy po tamtej premierze dadzą się w skrócie ująć tak: „Czy nie szkoda tych aktorów do tej sztuki? Znamy ich z poprzednich lat. Tutaj robią, co mogą, ale tej sztuce nic nie pomoże. Czy taki repertuar nie świadczy o lekceważeniu widza?"

Dyrekcja teatru i rada artystyczna powinny wziąć pod uwagę te głosy publiczności zarówno ze względu na repertuar, jak i poziom artystyczny.

W tym sezonie teatralnym odczuwamy w naszym teatrze brak wykwalifikowanych sił aktorskich. Dyrekcja teatru i kierownik artystyczny muszą otoczyć szczególną opieką młodych, początkujących aktorów, pomagać im w podnoszeniu umiejętności aktorskich. Będzie to możliwe wówczas, kiedy do poszczególnych sztuk będą zapraszani nowi reżyserzy. Ten dobry zwyczaj należałoby przywrócić w naszym teatrze. I wtedy dopiero będzie można na dobre pomyśleć o dalszym repertuarze naszego teatru.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

»Mariusz« — Pagnol'a w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym

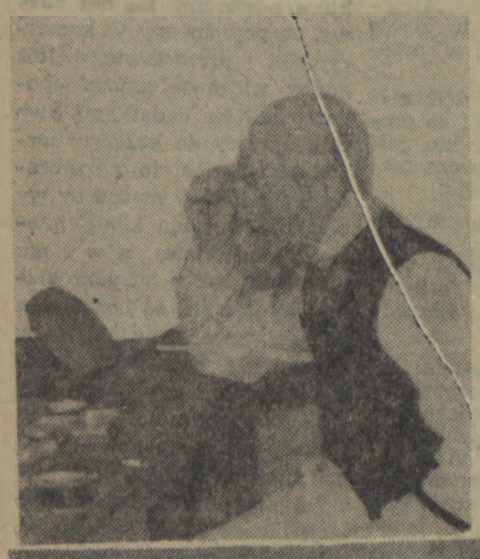

Andrzej Kuryłło za chwilę wejdzie na scenę. Jeszcze ostatnie pociągnięcie szminką, ostatni rzut oka w lustro. Gotowe.

Andrzej Kuryłło ma lat 60 i jest pogodnym, pełnym życia staruszkiem w sztuce Marcela Pagnolá „Mariusz". Jego Panisse to rzeczywiście postać, którą warto obejrzeć.

Fanny jest zatrwożona. Przyszła na schadzkę z Mariuszem, sądziła, że już teraz będzie wszystko dobrze, że jej miłość zatrzyma Mariusza w domu. Tymczasem znów pojawił się ten wszędobylski Piquisseau. Czego znowu chce od Mariusza? To on namawiał jej ukochanego na tę szaloną wyprawę morską. Czy i tym razem nie przyszedł w tym samym celu?

Na zdjęciu: scena z III aktu sztuki Pagnolá „Mariusz". Od lewej: Stefan Kosmowski (Mariusz), Zofia Bajuk (Fanny) i Józef Korzeniowski (Piquisseau).

FRASZKI

PAMIĘĆ

Miał moc podziękowań dla korespondenta —
za śmiałą krytykę miał o nim pamiętać.
Co przyrzekł — wykonał. Nie zapomniał wcale.
Przeniósł go za tydzień na sąsiednią halę.

WŁODZIMIERZ ŚCISŁOWSKI

KĄCIK FILATELISTY

Jednym z dość częstych tematów zbiorów filatelistycznych jest sport. Ponieważ panuje obecnie zima, podajemy dzisiaj na naszej reprodukcji serię sportów zimowych wydaną przez pocztę węgierską z okazji Międzynarodowych Mistrzostw Europy w jeździe figurowej w 1955 roku.

Seria ta składa się z ośmiu znaczków, wydrukowanych wielobarwną rotograwiurą na specjalnym papierze ze znakami wodnymi w kształcie pięcioramiennej gwiazdy. Znaczki tej serii o wartościach: 40 fil., 50 fil., 60 fil., 80 fil., 1 for., 1 for. 20 fil., 1 for. 50 fil. i 2 foryntów są przeznaczone dla korespondencji lotniczej. Dlatego w narożniku każdego znaczka znajduje się sylwetka nowoczesnego samolotu pasażerskiego. Na znaczkach widzimy kolejno: saneczki, bieg narciarski, bojer, hokej, skok narciarski, bieg łyżwiarski, slalom i jazdę figurową na lodzie. Powyżej reprodukujemy niektóre z nich.

Dr ZYGMUNT KONARZEWSKI

Leonid Sołowjew

Nasreddin i żebrak

Hodża Nasreddin przechodził przez rynek w Bagdadzie, i usłyszał hałas w pobliskiej karczmie. Ciekawy Nasreddin zajrzał, co tam się dzieje. Tłusty, wypasiony, czerwony karczmarz trzymał za kołnierz żebraka, trząsł nim i żądał pieniędzy, a żebrak nie chciał płacić.

— Co to za krzyki? — zapytał Nasreddin. — O co tu chodzi?

— Ten włóczęga — odpowiedział karczmarz — ten darmozjad i łobuz wszedł do mojej karczmy, wyciągnął zza pazuchy węzełek i trzymał go nad kotłem, dopóki chleb nie przesycił się zapachem mięsa i nie stał się podwójnie smaczny. Potem ten żebrak zjadł chleb, a teraz nie chce zapłacić.

— Czy to jest prawda? — zapytał Nasreddin żebraka surowo. Wystraszony żebrak nie mógł wymówić słowa, kiwał tylko smutno głową.

— To jest bardzo źle — powiedział Nasreddin — to jest bardzo brzydko wykorzystywać bezpłatnie cudze dobro.

— Słyszysz, łajdaku? Słyszysz, co mówi ten czcigodny człowiek? — ucieszył się karczmarz.

— Czy masz pieniądze? — zwrócił się Nasreddin do żebraka. Żebrak w milczeniu wyciągnął z kieszeni ostatnie grosze. Karczmarz już wyciągnął po nie tłustą łapę.

— Zaczekaj, o, czcigodny! — powstrzymał go Nasreddin. — Najpierw daj tu swoje ucho.

Długo potrząsał pieniędzmi w ściśniętej garści karczmarzowi koło ucha, potem zwrócił pieniądze żebrakowi i rzekł:

— Idź w spokoju, biedny człowieczę!

— Jak to? — krzyknął karczmarz — przecież mi jeszcze nie zapłaciłł

— Zapłacił ci całkowicie, jesteście wyrównani — odpowiedział Nasreddin. — On wąchał, jak pachnie twoje mięso, a ty słyszałeś, jak brzęczą jego pieniądze...

Przełożył z rosyjskiego
F. SWARZYCA

HUMOR CHIŃSKI

Starożytne bajeczki

Obcięta strzała

PEWIEN żołnierz został w boju ciężko ranny. Ze strzałą tkwiącą w ciele, zbroczony krwią, dowlókł się resztkami sił do obozu.

Lekarz-chirurg natchnął rannego otuchą:

— Błahostka. Zaraz ci pomogę. I zabrał się do dzieła. Wziął duże nożyczki i zręcznie odciął część strzały tkwiącej na zewnątrz. Następnie schował nożyczki i był gotów do wyjścia.

Zatrzymano go.

— Jak to, panie? Przecież ostrze strzały pozostało w ciele.

Wówczas chirurg rozłożył bezradnie ręce:

— Uczyniłem wszystko, co do mnie należało. Reszty musi dokonać lekarz chorób wewnętrznych.

Znawca muzyki

PEWNEGO razu przed mieszkańcami wioski, wystąpił muzyk. Słuchaczom szybko znudziło się jego rzępolenie. Zaczęli stopniowo, jeden po drugim, uciekać z koncertu. Muzyk zachwycony własną grą, przymknął oczy i nie widział tego, co się działo na sali.

Po koncercie, kiedy ujrzał pustką ziejącą salę, zasmucił się i wywnioskował, że chłopi nie są w stanie zrozumieć jego wysokiego mistrzostwa.

Ale nagle zobaczył w kącie jakąś staruszkę, siedzącą skromnie z opuszczoną głową.

„Znalazł się jednak człowiek, który potrafi ocenić moje mistrzostwo" — pomyślał uradowany muzyk.

I chcąc usłyszeć pochlebną ocenę, zapytał:

— Czemu to wielce szanowna pani została, podczas gdy wszyscy opuścili salę?...

— Dawno bym już poszła — odparła staruszka — ale pan siedzi na krzesełku, które z sobą przyniosłam. Czekam, aż będę mogła je zabrać z powrotem do domu.

A jednak wybrnął...

POWIATOWY urzędnik został uwięziony za łapownictwo.

Wkrótce jednak nastąpiła amnestia cesarska i łapownik wrócił do domu.

Wspominając koszmar więzienny, który przeżył — przysiągł uroczyście:

— Niech moje ręce pokryją wrzody, jeżeli jeszcze raz wezmę łapówkę.

Minął pewien czas. Do urzędu przyszedł interesant, wyłuszczył sprawę i wyciągnął z kieszeni garść pieniędzy.

Oczy urzędnika zapłonęły ogniem pożądliwości, ale na wspomnienie straszliwej przysięgi, szybko odsunął ręce. Mimo wszystko, pieniądze wywołały w nim taką pokusę, że długo zastanawiał się. A w końcu rzekł:

— Wiesz co, braciszku — jesteś uczciwym człowiekiem. Wepchnij no szybciutko te pieniążki za cholewę mego buta.

Drogi upominek

POWIATOWY dygnitarz uroczyście obchodził urodziny.

Jeden z podwładnych, chcąc pozyskać jego względy, postanowił wręczyć mu drogi upominek.

Poszedł do astrologa i dowiedział się, że dygnitarz urodził się pod znakiem myszy. Następnego dnia zamówił u jubilera naturalnej wielkości figurkę myszki ze szczerego złota.

Dygnitarz z radością przyjął prezent i z zachwytem wyrażał się o mądrości i zdolnościach swego podwładnego. Następnie odprowadził wazeliniarza na bok i szepnął mu tajemniczo:

— Wdzięczny ci jestem za upominek. Ale wkrótce obchodzimy urodziny mej małżonki. Pamiętaj, jest o rok młodsza ode mnie i urodziła się pod znakiem byka.

Tłum. i opracował
L. SUSID

Błękitna symfonia.

Byk: „Muszę natychmiast porozmawiać z panem Picasso w bardzo osobistej sprawie!"

Była to miłość od pierwszego wejrzenia. On zgubił portfel, a ja natychmiast go podniosłam...

— Przyjdzie, nie przyjdzie?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POZIOMO: 1) tragedia Szekspira, 4) może być ról teatralnych, 7) scena cyrkowa, 10) naszywka przy mundurze, liberii, 13) część urządzenia kinowego, 14) pierwotniak, 15) inicjały kompozytora „Krakowiacy i Górale", 16) rzeka w ZSRR, 18) miara powierzchni, 19) gatunek papugi, 20) taniec argentyński, 22) bryła lodu, 23) pismo dyplomatyczne, 25) dzida, lancu, 27) głos żeński, 28) termin sportowy, 29) pora dnia, 31) nazwa lodowców alpejskich, 33) po łacinie — za, 34) znak słowny, oznaczy przedmiot myśli, 37) po łac. sztuka, 39) symbol chem. baru, 41) rodzaj małej restauracji, 42) symbol chem. talu, 43) utwór muzyczny, 45) imię męskie, 46) wczasowisko nadmorskie, 48) utrudnia więźniom ucieczkę, 50) miejsce narodzin kryzysów, 51) czapka z krymskich baranów.

PIONOWO: 1) drzewo owocowe, 2) drewniany budynek, 3) dźwięk, 4) owad, 5) materiał do krycia dachów, 6) dopływ Jenisej, 7) lasso, 8) spółgłoska fonetycznie, 9) tytuł opery Verdiego, 10) sygnał sportowy, 11) nuta, 12) narząd gruczołowy, 17) zaimek, 20) kupon, 21) podwalina, fundament, 24) wir, taniec, 28) po rosyjsku „skolko", 29) podwójna partia gry w bridża, 30) kobieca postać z „Chaty za wsią", 31) wystrzał armatni, 33) przedmowa, wstęp poetycki, 35) brat Kaina, 36) topielec okrętowy, 38) roślina jadalna, 40) obszar ziemi, 42) łańcuch górski w obrębie Karpat, 44) 1 i 22 litera alfabetu, 45) pożegnanie dziecięce, 47) marka aparatu radiowego, 49) na bezrybiu i on ryba.

Rozwiązanie należy nadesłać w terminie do dnia 30 stycznia br. na adres redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe".

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

• • •

Rozwiązanie szarady i krzyżówki z dn. 7. I.

1. Szarada — Wielorybv

2. Krzyżówka: POZIOMO: — Bytów, zebra, Rej, rondo, Amado, nów, kolia, araba, tasak, ekran, lek, trawa, imbir, sęp, rafia, Asnyk.

PIONOWO: — Barak, tunel, wrona, zjawa, brama, anoda, oda, jwarok, boa, Tatar, Staff, klasa, ekipa, rubin, nurek.

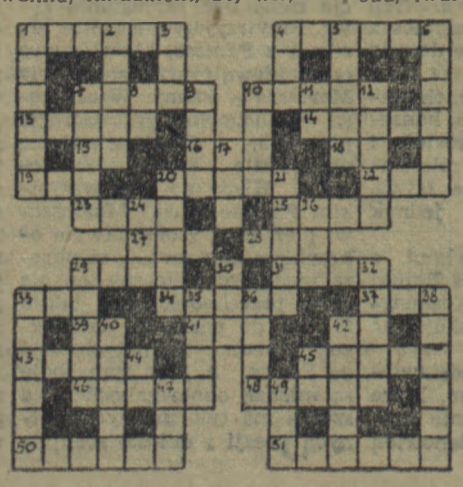

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie z dn. 7. I. otrzymują: KANTEK GENOWEFA, Ustka, ul. Rybacka 1, DEMKOW STEFAN, Koszalin, Hibnera 76, MIGASIŃSKI BOLESŁAW, Wałcz BINEK ZENON, Wałcz, Emilii Plater 18/3, ALENOWICZ WINCENTY, Słupsk, Wyspiańskiego 7/7.

Z. Orski

Emocje

Pamiętam czasy, żem jako dziecię
emocji szukać chciałem we świecie.
Więc uciekałem z domu, by przygód,
w podróżach szukać pełnych niewygód,
wśród dzikich kniei, pierwotnych ludów
serca Afryki, egipskich budów...
A już na pewno nad Amazonką
miałem zadość uczynić dziecinnym mrzonkom.
Dziś, gdy dojrzawszy siwą błyskam skronią
nie ja emocje, lecz one mnie gonią.
Bowiem pudełko zwykłych zapałek
ma ich sześćdziesiąt cztery sztuk całe.
Każda zapałka zanim zapłonie
dostarcza emocji po prostu co niemiara. Bo któż przewidzieć trafnie potrafi
czy nim ją zapalę szlag mnie nie trafi.
Dajmy na to, że zęby chcę wyczyścić pastą,
więc szanse mam pewne (55 na 100)
że, albo w ręku nawali mi tuba,
albo pastę szydełkiem będę musiał dłubać.
Gdy do pralni odnoszę zbrukane ubranie
skąd mam wiedzieć co w zamian otrzymam ja za nie:
damski kostium, spódnicę, rajtuzy czy smoking?
(nic dziwnego, że w końcu jestem trochę „shoking")
Chcecie więcej przykładów, czy może wystarczy?
Zresztą każdy z praktyki dorzuci tu garść ich
Autor tylko wypełni powinność swą świętą
tj. zamknie te stroły końcową pointą,
że chciałby jak przedtem to ze wstępu dziecię
nie takie emocje przeżywać w swych leciech.